

BETHANIA



NR 1 (286) MARZEC 2026 r.



„Niech się raduje ziemia opromieniona tak niezmiernym blaskiem, a oświecona światłem Króla wieków, niech poczuje, że wolna jest od mroku, co świat okrywa”.

Zmartwychwstanie Jezusa jest tym światłem, które rozprasza nasze lęki,
przywraca nadzieję i uczy nas od nowa być dla siebie.

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy życzymy Wam, abyście w blasku pustego grobu doświadczyli,
że żadne ciemności – osobiste, rodzinne czy społeczne – nie są silniejsze niż Chrystus.

Niech Jego zwycięstwo nad śmiercią umacnia naszą parafialną wspólnotę,
aby była miejscem spotkania, modlitwy i wzajemnej troski,
gdzie każdy czuje się przyjęty i potrzebny.

Niech Zmartwychwstały Pan prowadzi nas razem drogą wiary,
czyniąc z nas świadków Jego miłości tam, gdzie żyjemy, pracujemy i odpoczywamy.

Z serdeczną modlitwą i paschalnym pozdrowieniem

oo. jezuici



Rekolekcje parafialne

15-18 marca 2026 r.

Nauki rekolekcyjne głoszone będą w niedzielę na każdej Mszy św., od poniedziałku do środy na Mszach św. o godz. 6.00; 8.00; 16.30; 18.00. Prowadzący o. Jacek Siepsiak SJ.

Nabożeństwo pokutne

czwartek 26 marca 2026 r. godz. 19.00

Droga krzyżowa ulicami parafii

piątek 27 marca 2026 r. po Mszy św. wieczornej

PLAN WIELKIEGO TYGODNIA

29 marca 2026 r. - Niedziela Palmowa

Poświęcenie palm na każdej Mszy św.

15.00 - Droga Krzyżowa na ul. Chruślickiej

Poszczególne stacje poprowadzą
wspólnoty parafialne.

30.03.2026 r. Wielki Poniedziałek

Spowiedź św.

od godz. 6.00 do 9.00 i od 15.00 do 18.30

31.03.2026 r. Wielki Wtorek

Spowiedź św.

od godz. 6.00 do 9.00 i od 15.00 do 18.30

1.04.2026 r. Wielka Środa

Spowiedź św.

od godz. 6.00 do 9.00 i od 15.00 do 18.30

6.04.2023 r. Wielki Czwartek

Spowiedź św. od godz. 6.00 do 15.45

16.00 Msza św. dla dzieci

18.00 Msza św. Wieczerzy Pańskiej

Adoracja Pana Jezusa w ciemnicy do godz. 24.00:

Do 20.00 – chór Jana Pawła II

20.00-20.30 – Klub Seniora

20.30-21.00 – Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy

21.00-22.00 – Żywy Różaniec i Apostolstwo
Modlitwy

22.00-23.00 – Komórki Ewangelizacyjne

23.00-24.00 – Magis Plus

03.04.2026 r. Wielki Piątek

Spowiedź św. od godz. 6.00 do 15.45

16.00 Nabożeństwo Krzyża św. dla dzieci

17.30 Droga Krzyżowa

18.00 Liturgia Męki Pańskiej

Adoracja Pana Jezusa w grobie do godz. 24.00

Po Liturgii – Gorzkie Żale i adoracja
indywidualna

Adoracja prowadzona przez Wspólnoty:

20.00-20.30 – Zespół Caritas

20.30-21.00 – Koło radia Maryja

21.00-22.00 – Grupa O. Pio i Ruch Obrony Życia

22.00-23.00 – Domowy Kościół

23.00-24.00 - Filadelfia

04.04.2026 r. Wielka Sobota

Spowiedź św. od godz. 6.00 do 14.00

Cały dzień okazja do adoracji
przy Grobie Pańskim

Święcenie pokarmów od godz. 9.00 do 15.00

**20.00 Liturgia Wigilii Paschalnej
i Procesja Rezurekcyjna.**

Chusty otulenie...

***(*welon*)

*gęsto tkany
otulający
przepuszczający
skrawki spojrzeń
okruchy całości
zmarszczki
fale
załomy
na różne strony
okrywają
nie zakrywając
w całości
i
wiara że
za jego materią
Obecny
choć nie do końca
widzialny*



Tajemnica Boga, który stał się Człowiekiem ze wszystkimi konsekwencjami, czyli aż po śmierć! Przytulił i przytulił się do człowieczeństwa. W ramionach Matki i Józefa. A gdy się narodził – warunki niehumanitarne, ale to Syn Boży się rodzi – to Maryja „rąbek z głowy zdjęła” – odsłaniając się i otuliła nim swe Dziecię. Otulenie to zaopiekowanie się całkowicie bezbronnym Bogiem, potrzebującym ludzkich ramion i serca.

Niedawno inna kobieta zdjęła chustę ze swej głowy – odsłoniła się, by okryć zmasakrowaną niehumanitarnie twarz Jezusa i choć na chwilę ulżyć niedoli. Prosty gest. Kawałek materiału. Z głowy do Głowy Najświętszej przyłożony. Oczy wpatrzone w oczy. Człowiek patrzy na Człowieka. Człowiek patrzy na Boga. Syn Boży odpowiada tym samym. Z miłością.

Zostawia na chuście swe Oblicze. A w jej sercu wypala miłości pieśń.

Potem szata uszyta przez Matkę, której w czasie męki nie rozerwano na części, bo w całości miała większą wartość. Okrywała Jego ciało i przypominała o dłoniach Matki, a pozbawili Go tego – obnażyli... nagim zostawili... miała otulać. Ludzie nie pozwolili na to – jakby zerwać chcieli więź Matki i Syna. Patrzyli na nagiego Boga...

Gdy ciało z krzyża zdjęli, na łonie Matki je złożyli. Tak przytulała Go do serca. Do matczynej sukni znanej na pamięć. Otuliła Syna ramionami, przygarnęła do piersi. Jakby chciała Go osłonić.

Trzeba było całunem Go otulić zgodnie ze zwyczajem pogrzebania. Niehumanitarnie zabite ciało w fałdy zasłaniające spowite. I na twarz oddzielna chusta. Zakryła Oblicza Syna rysy.

Gdy Maria Magdalena, Piotr i Jan do grobu zajrzeli, to zastali całun i chusty, ale

„Okrytego” nimi już nie ma... nie ma Go w ludzkim „okryciu”. Zmartwychwstał! W boskiej odsłonie.

o. Robert Więcek SJ

Ofiaruj swoje cierpienie - temat nie tylko na Wielki Post

Na wstępie chcemy przybliżyć postać św. Jana Vianney'a, który na początku swojej posługi proboszcza miał jedno niepokonane pragnienie: pomóc swoim parafianom osiągnąć świętość. Choć z pewnością wielu proboszczów w tamtych czasach,

jak i teraz ma podobną misję. Św. Jan całkowicie się jej poświęcił, pragnąc zrobić wszystko, co możliwe, aby to się stało. Spędził kilka bezsennych nocy w swojej kaplicy, modląc się: „Boże spraw, aby moja parafia się nawróciła, jestem gotowy przez całe życie

znosić cierpienia albo to, co Ci się spodoba na mnie nałożyć; tak, jestem gotów znosić najcięższe bóle nawet przez sto lat, tylko pozwól mi nawrócić tych ludzi”.

Dla zewnętrznego świata może to brzmieć jak szaleństwo. Ktoś domaga się cierpień dla samego siebie? Większość z nas robi wszystko, żeby uniknąć bólu i cierpienia – czy nawet małych niewygód. Jako katolicy jednak wiemy, że nasze cierpienie nie jest bezsensowne. Jeśli na nie pozwolimy, to może ono służyć odkupieniu, gdy będzie zaniezione Bogu jako ofiara za innych. Mimo że cierpienie samo w sobie nie jest dobre, to jeśli je godnie zniesiemy, pozwolimy, by nas oczyściło i przekształciło w ofiarę – może wytworzyć dobro.

Mimo heroicznej ofiary księdza długo trwało, zanim można było dostrzec jakąś zmianę zachowania wiernych. Oprócz ich karygodnej postawy na Mszy św. parafianie oskarżali proboszcza o rozwiązłość, układali wyśmiewające go piosenki, obrzucali błotem, na drzwiach plebani wieszali obraźliwe rysunki. Wysyłali do biskupa nienawistne listy na jego temat. Pewna kobieta oskarżyła go kłamliwie, że jest ojcem jej dziecka. A jaka była jego odpowiedź na te wszystkie ataki? „Musimy się za nich modlić.”

Jezus powiedział : „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż

swoj i niech Mnie naśladowuje” (Mt 16,24). Dla wielu rodziców oznacza to wzięcie trudnego



krzyża, którym jest odejście dziecka z Kościoła - a potem niesienie go w jego imieniu. Nie możemy uciekać od krzyży w naszym życiu. Tak jak Jezus przyjął biczowanie, mękę i w końcu śmierć za nas, tak my musimy przyjmować nasze znacznie mniejsze cierpienia i bóle za nasze dzieci.

Jak wygląda to w praktyce? Za każdym razem, gdy stajesz w trudnej sytuacji w domu lub pracy, módl się: „Panie, ofiaruję Tobie tę niedogodność za moje dziecko”. Za każdym razem, gdy się skaleczysz albo coś cię boli, znoś to chętnie i mów: „Panie Jezu, ofiaruję to za mojego syna lub córkę”.

Oczywiście nie jest to próba manipulowania Bogiem. Nie możemy zmusić Boga do pomocy, żądając, aby udzielił łaski naszym dzieciom w zamian za nasze dobre uczynki. Łaska z definicji jest niezasłużo-

nym darem. Jednak w swej duchowej ekonomii Bóg zawsze wynagradza ofiarę łaską. Gdy zdobywamy się na niewielkie ofiary za nasze dzieci, obficie wypływa nową łaską, którą możemy przenieść na nasze dzieci przez modlitwę.

Polegaj na Duchu Świętym

Duch Święty jest bez wątpienia największym darem, jaki Jezus zostawił nam po swoim zmartwychwstaniu. Jako trzecia Osoba Trójcy Świętej, Duch Święty jest boską duszą Kościoła i mocą stojącą za wszystkimi naszymi duchowymi wysiłkami. Mówiąc wprost, nie możesz niczego zrobić, aby pomóc wrócić swojemu dziecku, bez współpracy z Duchem Świętym.

Pismo Święte wymienia owoce Ducha Świętego, takie jak: miłość, radość, cierpliwość, dobroć, hojność, wierność, łagodność, opanowanie (Gal 5,22-23). Czy chcesz je zdobyć? Czy odniósłbyś większy sukces ze swoim dzieckiem, gdybyś był radośniejszy, miał więcej cierpliwości albo promieniował dobrocią i miłością? Jeśli tak, poproś Ducha Świętego na modlitwie, aby przejął kontrolę nad twoim życiem.

Duch Święty będzie twoim powiernikiem i kierownikiem, i poniesie większość ciężaru. Działając w tobie, powoli przygotuje drogę do nawrócenia twojego dziecka (męża, żony), usuwając skaliste przeszkody i siejąc ziarna łaski. Później je podleje i będzie uprawiać. Bez Ducha Świętego nasze wskazówki i strategie mają niewielkie szanse powodzenia. Oczywiście może będziesz mógł kierować swoim dzieckiem przez dobrze postawione pytania czy odpowiednie wyrażenia, ale jeśli Duch Święty nie poruszy jego serca, to twoje dziecko najprawdopodobniej będzie stawiało opór.

Dlatego też, mając w pamięci wartość wszystkich tych rodzajów modlitwy i postu, o których mówiliśmy, najważniejszą modlitwą jest prośba, by Duch Święty wkroczył do twojego życia i do życia twojego dziecka, „aby przygotować drogę dla Pana” (Iz 40,3).

Modlitwa, post i ofiara za twoje dziecko są podstawowymi narzędziami, które wzmocnią resztę twojego planu działania. Nadal jednak nie jesteś gotowy, aby zwrócić się bezpośrednio do swojego dziecka. Zanim to uczynisz, musisz się upewnić, że dobrze się przygotowałeś.

Na podst.:

Powrót. Co robić, gdy dzieci odchodzą z Kościoła?

Poznań 2023

o. Krystian Jucha SJ

Święty Franciszek patronem 2026 r.

Wczytajmy się we fragmenty poniższego tekstu:

*Pochwalony bądź, mój Panie, ze wszystkimi Twymi stworzeniami, nade wszystko z panem bratem Słońcem, bo on jest lampą dnia i nim rozświecisz naszą drogę...
Pochwalony bądź, mój Panie, przez siostrę Księżyc i Gwiazdy;...
Pochwalony bądź, mój Panie, przez brata Wiatr...
Pochwalony bądź, mój Panie, przez siostrę Wodę...
Pochwalony bądź, mój Panie, przez brata Ogień...
Pochwalony bądź, mój Panie, przez matkę naszą Ziemię...
Pochwalony bądź, mój Panie, przez tych, którzy z miłości do Ciebie przebaczą...
Pochwalony bądź, mój Panie, przez siostrę naszą, śmierć cielesną; której żaden człowiek żywy uniknąć nie może.
Biada umierającym w grzechu ciężkim;
Błogosławieni, których zastaniesz, pełniących Twą najświętszą wolę...
Chwalcie i błogosławcie mojego Pana...
Służcie Mu w wielkiej pokorze.*

To są fragmenty utworu zatytułowanego Pieśń Słoneczna lub Pochwała Stworzenia. Wyśpiewał ją ktoś, kto prowadził głębokie życie duchowe, a w młodości żył czymś zupełnie innym. No ciekawe... Bardzo to oryginalne, bardzo duchowe.

A któż taki? Odpowiadamy: żył w XIII wieku, a w tym roku przypada 800. rocznica jego śmierci. To św. Franciszek z Asyżu.



Rok św. Franciszka

Ojciec Święty Leon XIV ogłosił 10.01.2026 r. Rok św. Franciszka trwający od 10.01.2026 r. do 10.01.2027 r. Przez ten rok można uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami po nawiedzeniu kościoła OO Franciszkanów lub miejsca kultu św. Franciszka. My zaś przypatrzmy się najpierw życiu tego świętego zwanego Biedaczyną z Asyżu.

Franciszek urodził się w 1182 r. w Asyżu, położonym ok. 130 km na północ od Rzymu. Był synem bogatego kupca Piotra Bernardone i Piki, pochodzącej ze szlachty francuskiej. Na chrzcie otrzymał od matki imię Jan, które po powrocie ojca z podróży handlowej do Francji zostało zastąpione imieniem Francesco – Franciszek. Franciszek wychowywał się w zbytkach, prowadził świeckie życie, lubił śpiewać i tańczyć, był niekoronowanym królem młodzieży. Gdy miał 21 lat, wziął udział w wojnie między Asyżem a Perugią. Widział w niej wiele zła, został pojmany i rok siedział w więzieniu. Pod wpływem niewoli i cierpienia przeżył wielki przełom duchowy. Był już innym człowiekiem. Zerwał z tym wszystkim, co dotychczas było treścią jego życia, oddając się całkowicie Bogu. Zaczął pomagać żebrakom, służyć trędowatym, obmywając rany, karmiąc i pocieszając. Pewnego dnia odkrył zniszczony kościół pod wezwaniem św. Damiana. Tu prowadził długie rozmyślenia. W 1205 roku podczas kontemplacji krzyża w tej świątyni odezwał się do niego Chrystus i prosił go, by naprawił zrujnowany Kościół. Franciszek zrozumiał tę prośbę dosłownie i zabrał się do jego materialnej odbudowy. W 1208 r. w położonym koło Asyżu kościółku Matki Bożej Anielskiej, zwanym Porcjunkulą Franciszek uświadomił sobie, iż Bóg wzywa go do duchowej odnowy Kościoła. Środkiem do tego ma być ewangeliczne życie w ubóstwie i apostołstwo na wzór Chrystusa i Apostołów. Z kolei widząc jego zapał religijny, młodzi ludzie zaczęli przyłączać się do niego, nabierali jego ducha, a także śpiewając i modląc się wędrowali z nim po okolicach Umbrii. I tak powstawało zgromadzenie Braci Mniejszych Franciszkanów. Zatwierdził je ustnie papież Innocenty III. Franciszek przyjął święcenia diakonatu, a jego towarzysze otrzymali prawo noszenia tonsury jako znaku stanu duchownego. W 1212 r. Franciszek założył wraz ze św. Klarą żeński zakon Pań Ubogich, zwanych potem klaryskami. Z kolei w 1221 r. założył również III za-

kon dla ludzi świeckich. I tak franciszkanie zaczęli się rozpowszechniać w Italii i w całej Europie. Franciszek wyruszył nawet na Bliski Wschód. W 1219 r. dotarł do Egiptu, do samego sułtana, uzyskując dla franciszkanów pozwolenia na opiekę nad miejscami świętymi w Ziemi Świętej. Ostateczne ukształtowanie zakonu nastąpiło w 1223 r. gdy papież Honoriusz III zatwierdził Regułę św. Franciszka z Asyżu. Reguła kładła nacisk na życie według Ewangelii, posłuszeństwo papieżowi, ubóstwo (zakaz posiadania własności) oraz braterskie życie.

W tym samym roku założył w grocie w Greccio żywą szopkę bożonarodzeniową. Przykład ten poszedł w świat. W 1224 r. Franciszek, modląc się w odludnym miejscu na górze La Verna, otrzymał stygmaty, czyli rany Męki Chrystusowej. Zakończył swoje życie 3 października 1226 r. Dwa lata później został wyniesiony na ołtarze. W 1230 r. ciało Świę-



tego przeniesiono na Wzgórze Rajske, do nowej wspaniałej Bazyliki św. Franciszka, którą wzniesiono z woli Grzegorza IX.

A zakon franciszkański rozwijał się, 30 lat temu I zakon męski liczył ok. 40 000 członków, II zakon żeński liczył blisko 20 000 osób, a III zakon świeckich miał ponad 2 miliony osób. Franciszkańskie zakony habitowe żyją w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Ich życie cechuje modlitewna kontemplacja i apostołstwo. Żyją w braterstwie z sobą i z ludźmi. Przyciągają prostotą życia.

Na koniec powiedzmy o naszym odniesieniu się do ogłoszonego przez papieża Roku św. Franciszka. Cieszymy się, że będziemy mogli zyskiwać odpust zupełny. Będziemy też przypatrywać się częściej szlachetnemu życiu Biedaczyny z Asyżu, by go naśladować, by stawiać Pana Boga na pierwszym miejscu, i szanować każdego człowieka, nawet bardzo grzesznego, by przyjaźnie traktować życie w przyrodzie. Niech nam także pomaga fragment poniższej modlitwy św. Franciszka:

*O Panie, uczyn z nas narzędzia Twojego pokoju,
abyśmy siali miłość tam, gdzie panuje nienawiść;
wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda;
jedność tam, gdzie panuje zwątpienie;
nadzieję tam, gdzie panuje rozpacz;
światło tam, gdzie panuje mrok;
radość tam, gdzie panuje smutek...*

ks. Zdzisław Wietrzak SJ

Na zawsze w naszych sercach....

Wspomnienie o śp. Janku Kłoskowskim



*„Zostawił człowiek puste miejsce
i wyruszył w podróż do Życia,
gdzie nikt nie pyta, co przed nami...
i nie mierzy się czasu zegarkiem,
gdzie w progach Domu czeka Bóg,
wskazując przygotowane wieczne mieszkanie...”*

13 lutego odszedł do wieczności Jasiu Kłoskowski (1951- 2026). Trudno uwierzyć w tę szokującą wręcz informację. Wiadomo było, że Janek walczył z poważną chorobą, którą bardzo dzielnie znosił, ale dosłownie do końca świetnie wyglądał! Był człowiekiem niezwykle pogodnym, ale nade wszystko człowiekiem o niezwyklej kulturze osobistej. Dał się poznać w Nowym Sączu jako znakomity śpiewak. Był solistą Chóru im. Jana Pawła II pod dyktando mojego taty, Stanisława. A lata wstecz w Warszawie, skąd po-

chodził, był przez 25 lat chórzystą Teatru Wielkiego - Opery Narodowej. Był człowiekiem niezwykle obowiązkowym, uczynnym, człowiekiem wielkiej wiary, niezwykle koleżeńskim, a przy tym wszystkim skromnym. Wszyscy, którzy poznali Janka, kiedy mieszkał w Nowym Sączu, niesamowicie go polubili. Był ogromnie lubiany przez wszystkich, a ja z Jasiem często, kiedy tylko miałem trochę wolnego czasu, lubiliśmy wyjeżdżać na wycieczki, zwłaszcza

na Podkarpacie i na Słowację. On sam wręcz uwielbiał podróżować. Całkiem niedawno akompaniowałem mu podczas jego występu, na którym znakomicie wykonywał ulubione czardasze i piosenki Piotra Szczepanika oraz szlagiery przedwojennej Warszawy. Odszedł mój jeden z najlepszych przyjaciół.

Tomasz Wolak

Wspomnienia o śp. Basii Kosakowskiej



POŻEGNANIE RODZINY I PRZYJACIOŁ Z BASIĄ

Kochana Basiu, żono, matko i nasza wierna przyjaciółko!

Jesteśmy dzisiaj zgromadzeni tutaj przy Tobie, aby powiedzieć Ci, że:

Zabieramy Twoje dobre oczy, by w mrokach życia oświećły nam drogę do Ojca w niebie.

Zabieramy Twoje czułe serce, które tak bardzo nas kochało, by pulsowało rytmem Twojej miłości i zagrzewało nas do życia, tu na ziemi.

Zabieramy Twoje pracowite dłonie, które tak wiele dobra dokonały, by otulały ciepłem ich dotyku nasze miłujące Cię serca.

Zabieramy Twoje spojrzenie, by było ono świe-

tlaną nadzieją dla tęsknoty naszych oczu za Tobą.

Zabieramy Twoją postać, rękojmię spokoju, na kręte, niebezpieczne drogi naszego ziemskiego życia.

Zabieramy Twój cudowny wizerunek i zamykamy go szczerze w naszych sercach, aby Cię dobrze wspominać.

I nie mówimy żegnaj, ale do widzenia Kochana Basiu we wspólnym szczęściu życia wiecznego u Ojca w niebie.

Niech Twoja dusza żyje i odpoczywa w pokoju w świetlanym blasku Jezusa Chrystusa, i zostanie wzięta do nieba, do radości życia wiecznego w chwale Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Amen.

opr. Andrzej Górski

SEN

Mówi się, że w sny nie powinno się wierzyć i tak pewnie jest w większości przypadków. Ale są sny, przez które możemy usłyszeć szept Pana Boga, bo ON przemawia w przeróżny sposób. Właśnie o tym jest ta opowieść, czyli o śnie Basi. Kiedy dowiedziała się o swojej chorobie nowotworowej /rak piersi/, miała wymowny sen. Śniła, że ma wziąć ślub z Romanem /mężem który zmarł 10 lat temu/. Ona stoi w pokoju w pięknej białej koronkowej sukni i spogląda przez okno, a tam Roman podjeżdża błękitną limuzyną. Spogląda też w lustro, jak wygląda i podoba się sobie. Jest młoda, szczupła i zgrabna, tylko biust ma bardzo płaski. Przychodzi jej myśl, aby zmienić bieliznę, ale czy Roman zaczeka? Znów spogląda przez okno. Samochód błękitny nadal stoi i zza budynku widzi postać ukochanego. Ucieszona zaczyna się przebierać i sen się urywa. Kiedy w gronie rodzinnym przy herbatce opowiadała nam Basia ten sen, to tak go

tłumaczyła: albo jestem zaproszona na Ucztę Niebieską, albo czeka mnie operacja obcięcia piersi. Spełnił się ten pierwszy scenariusz snu. W Walentynki czyli w dniu Zakochanych odjechała w bieli niebieskim samochodem na spotkanie dwóch ukochanych osób: Jezusa i Romana

Basiu Kochana, dziękuję, że byłeś moją bratową
-wdzięczna Renia

ŚWIECI SĄ WŚRÓD NAS

Faryzeusze kiedyś, tak jak i my czasami dzisiaj, domagali się od Jezusa znaku (Mk 8, 11-13). Dzisiejszy człowiek coraz częściej mówi o tzw. „milczeniu Boga”.

Czy rzeczywiście Bóg milczy?

Czy aby na pewno?

Czy jednak nie jest tak, jak uczy Kościół (św. Ireneusz z II w.), że „Chwałą Boga jest żyjący człowiek”?

Moim zdaniem człowiek stworzony na Jego podobieństwo może stać się prawdziwym znakiem Jego obecności. To przecież, pomimo grzechu, od momentu wcielenia każdy człowiek został niejako na nowo potwierdzony jako Obraz Boga na ziemi. Pełnia życia człowieka, jego rozwój, szczęście i świętość - będące odbłaskiem Boga - są największą czią, jaką może człowiek oddać Stwórcy. Bóg pragnie takiego życia w obfitości dla każdego.

Czy tacy ludzie święci, kochający, pokorni, cisi, miłosierni, upodobnieni do Jezusa, niosący swój krzyż, a mimo to szczęśliwi są pośród nas?

Romana i Barbarę Kosakowskich poznaliśmy ponad 30 lat temu, kiedy to będąc już małżeństwem, zostaliśmy przez nich zaproszeni na nasze pierwsze rekolekcje dla rodzin z Domowego Kościoła do Szczawnicy. To było wspaniałe doświadczenie duchowe. Od tamtej pory z Basią i Romanem nawiązaliśmy głębszą zażyłość i wielokrotnie przez lata jeździliśmy z nimi na różnego typu rekolekcje, jako współorganizatorzy lub potem organizatorzy. To od nich uczyliśmy się organizacji, dbania o dobrą atmosferę, taktu i otwartości dla wszystkich.

Można chyba śmiało powiedzieć, nie nadużywając wielkich słów, że staliśmy się z czasem prawdziwymi przyjaciółmi, którzy mieli do siebie pełne zaufanie. To z nimi najczęściej przeżywaliśmy całą naszą rodziną, na różnych rekolekcjach - i nie tylko - najszcześliwsze chwile naszego życia. To tam doświadczyliśmy różnych wzruszeń, wzrostu duchowego, radości. Byliśmy świadkami wielu uzdrowień,

nawróceń i piękna życia rodzinnego. To na tamtych rekolekcjach Pan obdarowywał nas różnymi łaskami. Roman i Barbara byli Bożymi ludźmi w pełni oddanymi Ruchowi Światło-Życie, gorliwymi członkami wspólnoty rodzinnej Domowego Kościoła. Przez wiele lat pięknie służyli z radością innym poprzez śpiew oraz wiele innych posług, do których byli powołani. Przez 3 lata pełnili posługę Pary Diecezjalnej DK w naszej diecezji, wielokrotnie służyli jako para rejonowa, animatorska. Często też posługiwali jako Diakonia Muzyczna na różnego typu spotkaniach, rekolekcjach i liturgii.

Ok. 10 lat temu Pan powołał do siebie Romana, a my mieliśmy ten przywilej, aby mu towarzyszyć w chorobie do samego końca. Ostatnie nasze wspólne rekolekcje, które pozostały w naszej pamięci, to były rekolekcje z br. Ksawerym Knotem w Skomielnej Czarnej oraz ostatnia Oaza III st. w Ziemi Świętej. Tak naprawdę - wstyd mi się do tego przyznać - ale łapię się na tym, że ze śmiercią Romka nie do końca się pogodziłem aż do tej pory...

Po śmierci Romana, Basia pomimo bólu i cierpienia po stracie swojego ukochanego nie załamała się, ale nadal udzielała się na różnych „Bożych polach”. Przewodziła m. in. grupie wdów i wdowców, tworząc tzw. Krąg Dorosłych w Ruchu Światło-Życie.

Od pewnego czasu Basia zaczęła chorować. Jeszcze w grudniu byliśmy z moją Anią u niej na imieninach, a ok. 2 miesiące temu spotkaliśmy się na cmentarzu na pogrzebie naszej wspólnej znajomej Magdy Brzukały. Wtedy to dowiedzieliśmy się, że ostatnie wyniki badań są dość niepokojące. Oprócz modlitwy pragnęliśmy ją wspierać w tym trudnym dla niej czasie, ale niestety oprócz kilku wymienionych sms-ów nie udało nam się już z nią spotkać. W Walentynki dowiedzieliśmy się od córki Kasi, że pogotowie ją zabrało do szpitala, a wkrótce o jej odejściu do swojego ukochanego męża Romana i do Tego, którego tak miłowała, i któremu z takim oddaniem przez lata służyła.

Nie mam słów, aby opisać, jakim człowiekiem była Basia. Była na pewno bardzo cicha, pokorna, oddana Bogu i drugiemu człowiekowi. Była taktowna, zawsze w tle i... - jak to skomentowaliśmy na pogrzebie z o. Jackiem Siepsiakiem SJ - „Mistrzynią drugiego planu”. Jeżeli mam w ogóle jakieś wyobrażenia o świętości, to moim zdaniem Basia, jak i reszta Roman, byli ludźmi świętymi. Byli świętym małżeństwem. Stworzyli też wspaniałą rodzinę i zarażali innych swoją piękną postawą.

Tak więc Bóg był - i jest - pośród nas poprzez swoich świętych. To od Niego, dzięki temu, że oni się

na to otworzyli, otrzymywaliśmy i otrzymujemy tyle dobra, zrozumienia, wsparcia i czułości. Bóg pragnie w nas zwyciężać i nieustannie dawać nam „życie w obfitości” teraz i na wieki.

Nie pozostaje nam więc nic innego, jak próbować ich naśladować w tym otwieraniu się na dobrego Boga i drugiego człowieka oraz liczyć - od teraz - na ich wsparcie z Nieba. To był zaszczyt i honor, że dobry Bóg postawił Basię i Romana na drodze naszego życia.

Dziękujemy Ci, dobry Ojcze!

Do zobaczenia w Niebie!

Anna i Jerzy Talarowie

Kto spotkał Basię - spotkał „chodzącą dobroć”. I ja miałam to szczęście. Znałam Basię od lat 80-tych, ale bliższa znajomość nawiązała się po śmierci naszych współmałżonków (niemal dekadę temu). Przez te prawie 10 lat stałyśmy się sobie bardzo bliskie. Ta więź z czasem przekształciła się w prawdziwą przyjaźń. To nie była jakaś wielka rzecz....to było mnóstwo różnych rzeczy, np.: codzienne sms-y (głównie na dobranoc), wyjazdy na rekolekcje, wspólne wyjazdy na adorację Najświętszego Sakramentu do Kościółka w Niskowej i do Starego Sącza, wyjazdy do Krynicy do naszego stałego spowiednika. Godziny spędzane razem w drodze do szpitali w Krynicy, Tarnowie czy Krakowie były okazją do rozmów i budowania głębokiej więzi. Przyjaźń z Basią miała dla mnie moc oczyszczającą (wiem, że stałam się lepszym człowiekiem), i uzdrawiającą - łatwiej było znosić wdowieństwo, mając w osobie Basi powiernika spraw trudnych.

Basieńko, pamięć o Tobie pozostanie na zawsze w moim sercu

Maria

Od zawsze miałam poczucie, że Basia i Roman - każde na swój odmienny sposób - są wyjątkowi, a ich małżeństwo - piękne i godne naśladowania. Teraz, kiedy nie ma ich już z nami, jestem o tym głęboko przekonana. Postrzegałam ich jako nierozłączną parę, pełną miłości i wzajemnego szacunku. Basia - zawsze pełna ciepła i dobroci, Roman - pracowity, prawy, ze zdecydowanymi poglądami - autorytet moralny. Wspaniale się uzupełniali.

Na spotkaniach kręgu Domowego Kościoła najbardziej chciałam poznać ich zdanie na omawiany temat i brałam jako rozstrzygającą wskazówkę.

Basia wiedziała, jak trudne jest żegnanie kochanego męża i potem pięknie, ale jednocześnie delikatnie pomogła mi przejść przez podobny, najtrudniejszy w życiu czas. Jej mądrość, wiara i zrozumienie były dla mnie nieocenione.

Straciłam najlepszą przyjaciółkę, ale cieszę się, że mogłam przez wiele lat być częścią jej pięknie przeżywanego życia, i że teraz - już z ukochanym mężem - znajduje się w objęciach Boga, którego tak szukała.

Kochana Basiu - do zobaczenia!

Agata

„Była cicha i piękna jak wiosna, żyła prosto wyznaczajnie jak my”.

Ta powszechnie znana piękna pieśń maryjną dobrze oddaje postawę i postać zmarłej Barbary Kosakowskiej. Bóg powołał ją do siebie 14 lutego w Dzień Świętego Walentego, w dniu ludzi zakochanych. Ta data jest symboliczna. Niespełna 10 lat temu zmarł jej mąż, a mój przyjaciel Roman Kosakowski. Nie ma odpowiednich słów, by oddać wzajemną więź Barbary i Romana. Ich córka Kasia informując o śmierci mamy napisała do licznych przyjaciół i znajomych: „Mama wczoraj wieczorem poszła do Nieba... do Taty na Walentynki”. Tak. Wierzymy, że data śmierci śp. Barbary nie jest przypadkowa. Kto znał ich relację, wie, że w tym zdaniu nie ma żadnej przesady. Kochali się bardzo.

Śp. Basię poznałem ponad 50 lat temu właśnie dzięki Romanowi. Promieniowała nietuzinkową urodą, delikatnością i dziewczęcą czystością. Tak pozostało do końca. Delikatność i czystość, wrażliwość i ciepło, służba i bezinteresowność. Bezwarunkowo dawała siebie w każdej przestrzeni. Wspólnie z Romanem realizując charyzmat Ruchu Światło-Życie w „bezinteresownym darze z samego siebie” przez długie lata wiernie służyli Bogu i ludziom w Kościółku Kolejowym i w Diecezji Tarnowskiej, jako para diecezjalna Kręgów Domowego Kościoła. Roman z Basią tworzyli również scholę kościelną, upiększającą liturgię. Po śmierci męża Barbara nadal na różne sposoby służyła ludziom. Zawsze cofnięta o pół kroku, nigdy nie podkreślała swojej roli. Taka prawdziwa Służebnica Pańska.

A rodzina? Rodzina była najważniejsza. Dwoje dzieci, Kasia i Kuba wraz z małżonkami, Piotrem i Anią oraz sześciorgiem wnucząt byli zawsze w centrum. W czasie naszych spotkań ścisłało za serce wzruszenie, jak widzieliśmy te autentyczne, serdecz-

ne, pełne miłości więzi rodzinne. Zresztą nie tylko z najbliższą rodziną. Wszyscy ze śp. Barbarą spokrewnieni oraz bardzo liczna rzesza przyjaciół, sąsiadów i znajomych o zmarłej mówi w kategoriach szczególnych, wyjątkowych, bliskich świętości.

Tak! Nasza Basia odeszła. Jako ludzie wierzący pokładamy ufność w Bogu. Jesteśmy przekonani, że Mama, Babcia, Ciocia, Szwagierka, Kuzynka, po prostu nasza Basia kochana, odeszła w Dzień Świętego Walentego nieprzypadkowo. Jak tam, w obliczu Boga, Barbara spotka Romana, to radości nie będzie końca, Wszyscy, którzy ją bliżej znali, wiedzieli, że bardzo tęskniła za nim. Mówiła o tym wielokrotnie. Wierzmy, że są wreszcie razem!

Leszek Zegzda

Nasza Basia

To dzięki inicjatywie Basi jeszcze przed pandemią jej ogród przez kilka lat był miejscem wspólnych nabożeństw majowych. Mogliśmy gromadzić się, śpiewać litanie i pieśni maryjne. Cieszyć się spokojnymi chwilami z dala od codziennego pośpiechu. Od wielu lat w czerwcu po Mszy św. otwierała dla nas mieszkańców swój ogród i swoje serce. Najpierw wraz z mężem Romanem, potem z dziećmi, zapraszając sąsiadów do radości i spotkania. Był wspólny stół, rozmowy, śmiechy, konkursy... ale przede wszystkim atmosfera dobra, ciepła i bliskości. Po prostu byliśmy razem. Dla mnie Basia okazała się kimś więcej niż dobrą sąsiadką. Łączyła nas bliska przyjacielska relacja. Rozmowy, codzienna życzliwość, bycie we wspólnocie DK i najważniejsze - wzajemne wsparcie. Basiu, dziękujemy Ci za to, że po stracie współmałżonków zjednoczyłaś nas i pomagałaś nam trwać razem we wspólnocie. Uczyłaś nas, jak być razem, znosić trud codziennoci i czerpać siłę ze wspólnoty opartej na Ewangelii i modlitwie. Dziękujemy za Twoje serce, za dobro, które siałaś między nami. Stworzyłaś bliskość, za którą jestem Ci, Basiu szczególnie wdzięczna.

Marta

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

ks. Jan Twardowski

Basię poznałam wiele lat temu na rekolekcjach Domowego Kościoła w Koszalinie. Cicha, spokojna i pracowita... Służyła na wielu płaszczyznach.

Jako organizator razem z mężem Romanem, w kuchni, gdy była taka potrzeba, jako opiekunka do dzieci... Przychodziła do mojego ciężko chorego męża Mariusza wiele razy aż do jego śmierci. Roman przynosił Pana Jezusa. Po śmierci ukochanego Romana spotkałyśmy się w Toruniu na rekolekcjach dla osób owdowiałych. Tam łyły przeplatały się z wybuchami radości. Po przyjeździe założyła Krąg dla wdów i wdowców, nazwany Kręgiem Osób Dorosłych w Ruchu Światło Życie. Spotykaliśmy się jeden raz w miesiącu, wspólnie pogłębiając swoją wiarę pod okiem o. Wiesława. Była dla nas wzorem do naśladowania. Jej wiara była pokorna, „dziecięca”, ufna, żywa... i taką wiarą nas zarażała. Prowadząc spotkania, nie narzucała się, czekała cierpliwie, umiała słuchać. Nie zapominała o naszych imieninach, urodzinach. Piękne, wzruszające życzenia, zawsze jakiś drobiazg. Dzieląc się Bożym działaniem w codzienności uczyła nas Miłości Prawdziwej, wzajemnego szacunku, zaufania, zaangażowania, poszanowania indywidualizmu i granic. Kochała ludzi... Wspólnie pojechaliśmy do Przytkowic koło Kalwarii, aby wzmocnić zdrowie, odpocząć. Już na samym początku pobytu, Basia zwróciła uwagę na starszą panią mającą problemy z poruszaniem się. Zrezygnowała ze swoich planów, aby ją wesprzeć. Gdy ona chorowała (była w pokoju jednoosobowym), przeniosła się do niej w nocy, aby przy niej „czuwać”. Takich przykładów było wiele... Basia była radosna, żartowała wiele razy także z siebie... Cieszyła się życiem, każdym drobiazgiem... Lubiła z „wdziękiem” opowiadać o swoich wnukach, przytaczać ich słowa. Choroba Basi i jej odejście było dla nas zaskoczeniem. Razem z nią przeżywaliśmy jej „lepsze” i „gorsze” dni. Wspólnie błagaliśmy Boga o cud uzdrowienia, także w Nowennie do Matki Bożej z Lourdes. Modliliśmy się o cud z ufnością, akceptacją woli Bożej oraz prośbą o siłę w cierpieniu.

Basiu, tak bardzo nam Ciebie brakuje... Teraz będziesz nas uczyć miłości prawdziwej z Krainy Wiecznej Szczęśliwości.

Nina

Z wdzięcznością żegnamy Basię, dziękujemy za serce, czas i zaangażowanie włożone w każdy napisany przez nią artykuł.

Niech Dobry Bóg wynagrodzi Twój trud, a światło wieczne niech Ci świeci.

Pozostaniesz w naszej pamięci i modlitwie.

redakcja Bethanii

WSPÓLNOTY PARAFIALNE



„Aktywni i potrzebni. Seniorzy w życiu parafii”

Klub Seniora, działający przy naszej parafii, stanowi ważne miejsce spotkań, integracji i wspólnego przeżywania codzienności w duchu wiary, życzliwości i wzajemnego wsparcia. Regularne spotkania, rozpoczynane wspólną modlitwą, sprzyjają budowaniu wspólnoty oraz pogłębianiu życia duchowego seniorów. Szczególną rolę w funkcjonowaniu wspólnoty odgrywa jej opiekun – ojciec Stanisław, który z troską i zaangażowaniem towarzyszy seniorom, poddając pomysły na spotkania, przygotowując merytorycznie rozważania oraz inspirując do pogłębiania wiary i aktywnego uczestnictwa w życiu parafii.

W ostatnich miesiącach członkowie klubu aktywnie włączali się w życie parafii, podejmując liczne inicjatywy o charakterze duchowym, społecznym i kulturalnym. Z zaangażowaniem przygotowywali stroiki świąteczne, które zostały zaprezentowane i sprzedane podczas parafialnego kiermaszu. Wydarzenie to spotkało się z dużym zainteresowaniem wiernych, a uzyskane środki przeznaczono na dalszą działalność klubu. Okres adwentowo-bożonarodzeniowy był czasem wspólnego kolędowania, świętowania „mikołajek”, łamania się opłatkiem oraz składania świątecznych i noworocznych życzeń. Wiele wzruszeń przyniosły także obchody Dnia Babci i Dziadka, uczczone śpiewem, recytacją wierszy oraz symbolicznymi upominkami. Ważnym elementem

spotkań są również przygotowane przez seniorkę Marię prelekcje tematyczne, m.in. dotyczące historii Nowego Sącza oraz nieistniejących już sądeckich świątyń. Spotkania te sprzyjają wspomnieniom, poszerzają wiedzę oraz integrują przy kawie i herbacie. Rozpoczęto także wspólne czytanie książki Romana Brandstaettera „Jezus z Nazaretu”, które będzie kontynuowane i rozważane podczas spotkań klubu w okresie Wielkiego Postu, jako forma duchowego przygotowania do Świąt Wielkanocnych. Klub Seniora aktywnie włącza się również w działania charytatywne i misyjne. We współpracy z Fundacją Serce Sercu przekazano paczki żywnościowe dla potrzebujących. Ponadto seniorzy angażują się w pomoc misjom — ostatnio na ręce ojca proboszcza przekazane zostało podziękowanie od Dyrektora Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie, za włączenie się w akcję misyjną, polegającą na zbiorce znaczków pocztowych, przeznaczonych na wsparcie osób najbardziej potrzebujących.

Klub Seniora pozostaje otwarty na nowych członków. Wszystkie osoby, które chciałyby dołączyć do wspólnoty, serdecznie zapraszamy na poniedziałkowe spotkania. W planach na kolejne miesiące są m.in. wyjścia do kina i galerii sztuki oraz wspólne wycieczki, które będą kolejną okazją do integracji, aktywnego spędzania czasu i budowania relacji we wspólnocie.

Seniorka



Ferie w Zakopanem

W tym roku dzieci z chórków i ministranci spędzili kilka dni ferii zimowych w Zakopanem, gdzie zatrzymali się w Domu Rekolekcyjnym im. Siostry Faustyny na Krzeptówkach, nieopodal Narodowego Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej.

Przeżywanie zimy w sercu Tatr to prawdziwa magia, mnóstwo niesamowitych wrażeń oraz idealna okazja, aby połączyć zimową przygodę na świeżym powietrzu z duchowym wymiarem wypoczynku. Ta-

kie wyjazdy to świetna okazja nie tylko do integracji, ale również do wspólnego śpiewu, modlitwy i tworzenia niezapomnianych wspomnień w zimowej scenie Tatr.



Podczas pobytu w Zakopanem dzieci i młodzieży, wszyscy mieli okazję pojeździć na nartach, ślizgach oraz łyżwach, a także uczestniczyć w wycieczce na Gubałówkę. Korzystając z pięknej pogody nasza grupa udała się na wycieczkę do Doliny Kościeliskiej, która zachwyca o każdej porze roku, ale zimą ma w sobie szczególny urok – ośnieżone drzewa, skrzy-

piący pod butami śnieg i majestatyczne, białe szczyty gór tworzą niesamowitą aurę.

Po dniu pełnym sportowych wrażeń udaliśmy się na spacer po słynnych Krupówkach. To właśnie tutaj bije prawdziwe serce miasta. Bo czymże byłby wyjazd do Zakopanego bez tego punktu w programie.

Kinga



Spotkania opłatkowe Koła KSKP Nowy Sącz

Coroczne spotkanie opłatkowe Koła KSKP przy parafii „kolejowej” w Nowym Sączu odbyło się 16.12.2025 r. Na początku wszyscy uczestnicy wzięli udział w uroczystej Mszy św., którą odprawił Diecezjalny Duszpasterz Kolejarzy, nasz opiekun - o. Bogdan Długosz SJ.

Następnie w salce domu katechetycznego odbyło się kameralne spotkanie członków i sympatyków naszego koła. Dzieliąc się opłatkiem składaliśmy sobie życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego w nadchodzącym 2026 roku. Czas spotkania szybko minął w serdecznej świątecznej atmosferze.



Dnia 17.01.2026 r. przedstawiciele naszego koła uczestniczyli w kolejarskim spotkaniu opłatkowo-noworocznym w Krakowie. Zgodnie z wieloletnią tradycją miejscem spotkania był Pałac Arcybiskupów Krakowskich przy ul. Franciszkańskiej 3. Od wielu wieków znajduje się tu siedziba metropolitów krakowskich. Jest to druga po Wawelu ważna historycznie rezydencja w Krakowie. Na zaproszenie Metropolity Krakowskiego Jego Eminencji kardynała Grzegorza Rysia przybyło z Krakowa i okolic, a także z Tarnowa, Nowego Sącza i Katowic liczne grono ludzi związanych z koleją.

Spotkanie rozpoczęło się Mszą św., której przewodniczył ks. biskup Robert Chrzęszcz w koncelebrze z duszpasterzami kolejarzy archidiecezji krakowskiej i katowickiej. W homilii ks. biskup Robert Chrzęszcz nazwał kolejarzy ludźmi drogi, czuwania

i odpowiedzialności. Powiedział: „Wy doskonale wiecie, czym jest cierpliwe trwanie, wierność rytmowi, odpowiedzialność za drogę, po której inni bezpiecznie podróżują”. Po zakończonej Mszy św. przeszliśmy do Sali Papieskiej, gdzie wchodzących z obrazu umieszczonego w słynnym oknie witał gestem błogosławieństwa uśmiechnięty św. Jan Paweł II.

Drugą część spotkania rozpoczęli główni organizatorzy: Członkowie Koła KSKP w Krakowie wraz ks. Łukaszem Michalczewskim, duszpasterzem kolejarzy archidiecezji krakowskiej. Składając biskupowi Robertowi Chrzęszczowi życzenia, obiecał modlitwę kolejarzy w Jego intencji. Stanisław Nawara z KSKP Kraków podziękował za możliwość spotkania w Pałacu Arcybiskupów Krakowskich, podkreślając, że jest to wieloletnia tradycja. Wyraził też wdzięczność za to, że biskupi krakowscy towarzyszą kolejarzom w corocznej ogólnopolskiej pielgrzymce do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Następnie życzenia złożyli: Henryk Sikora z „Solidarności” oraz Maria Hottło i Roman Piotrowski w imieniu Koła KSKP Nowy Sącz. Biskup Robert Chrzęszcz, dziękując za życzenia, powiedział, byśmy zawsze na kolejach naszego życia szli po dobrych torach w kierunku Pana Boga i swoją postawą oraz świadectwem wiary pomagali innym wybierać właściwe tory i kierunki. Przekazał także pozdrowienia od kardynała Grzegorz Rysia. Po modlitwie i błogosławieństwie opłatków przy kolędach w pięknej muzycznej oprawie zespołu muzycznego, którego członkowie są związani z koleją, składaliśmy sobie indywidualnie, z serca płynące życzenia.

Wróciliśmy do Nowego Sącza szczęśliwi, że dane nam było być na tym krakowskim spotkaniu, które odbyło się w miejscu szczególnie ważnym ze względu na świętego Jana Pawła II. To właśnie tu Karol Wojtyła przyjął święcenia kapłańskie, później przez kilkanaście lat jako biskup i kardynał pełnił posługę metropolity krakowskiego. Tutaj zawsze zatrzymywał się jako papież i tutaj wreszcie jako święty jest obecny w relikwiach, znajdujących się obok ołtarza w kaplicy.

Barbara



„Brońcie dalej życia! Jest to wasz wielki wkład w budowanie cywilizacji miłości. Niech szeregi obrońców życia wciąż rosną. Nie traćcie otuchy. To jest wielkie posłannictwo i misja, jakie Opatrzność wam powierzyła. Niech Bóg, od którego pochodzi wszelkie dobro, błogosławi wam!”

Jan Paweł II

Zapraszamy 25 marca 2026 r. na Mszę św. o godz. 18.00, w czasie której można będzie podjąć Duchową Adopcję Dziecka Poczętego.

Podejmijmy trud modlitwy Duchowej Adopcji, bo dzięki niej ŻYCIE zwycięży!



Zachęcamy do zainstalowania mobilnego asystenta Duchowej Adopcji Dziecka poczętego o nazwie „Adoptuj Życie”, działającego na telefonach z systemem Android oraz IOS.



Wiści z Caritasu

W Światowy Dzień Chorego 11 lutego 2026 r. w naszej parafii odbyła się uroczysta Msza św. w intencji osób chorych, starszych i cierpiących, podczas której wierni mogli przyjąć Sakrament Namaszczenia Chorych oraz Błogosławieństwo Lourdzkie. Liturgia zgromadziła liczne grono parafian, którzy przybyli, aby się modlić o zdrowie, umocnienie i nadzieję dla siebie oraz swoich bliskich. Powierzaliśmy Bogu trud choroby, samotność, cierpienie oraz wszystkie codzienne troski osób dotkniętych doświadczeniem słabości. W wygłoszonej homilii ojciec proboszcz Bogdan Długosz przypomniał, że choroba, choć trudna i często bardzo bolesna, nie oddziela człowieka od Miłości Boga. Chrystus jest szczególnie blisko tych, którzy cierpią, a Sakrament Namaszczenia Chorych nie jest sakramentem na ostatnie chwile życia, lecz źródłem łaski, pokoju serca i duchowej siły w czasie choroby. Zachęcał do ufego zawierzenia swojego życia Bogu. Powiedział: „W obliczu tego, co dzisiaj przeżywamy, doświadczenia uciekających lat, doświadczenia słabości, choroby, odchodzenia naszych bliskich, potrzebujemy takiego spojrzenia, które będzie przybliżało nam obecność Boga. Często ze słabością nie umiemy sobie poradzić, ona nas pokonuje, każdego dnia musimy się z nią zmierzać. Przychodzimy więc, tak jak dziś do Pana Boga, który jest dawcą łaski swojej obecności w widzialnym znaku. Znaku, który od wieków Kościoł nam daje w formie sakramentu, jakim jest święte namaszczenie. W Sakramencie Namaszczenia mówi do chorego: jestem z tobą, twoje cierpienie nie jest bez sensu, daję ci moją

siłę.” Kapłan zachęcał, abyśmy w chwilach słabości uciekali się do nieskończonego Miłosierdzia Bożego. Mówił: „Niech ten obraz Dobrego Miłosiernego Ojca, Dobrego Pasterza, pochylającego się Dobrego Samarytanina towarzyszą nam w tym dzisiejszym dniu przeżywania, ale i wtedy, kiedy doświadczamy trudności. Niech Serce Jezusa, które się otwiera nie tylko dla zbawienia, ale też dla naszego umocnienia w drodze, niech nam towarzyszy i przynosi doświadczenie zjednoczenia i nadziei, że Bóg jest bliski. Bardzo o to prosimy”. Po wysłuchaniu homilii osoby chore przystąpiły do sakramentu namaszczenia, powierzając swoje zdrowie i życie Bożej opiece. Na zakończenie Mszy św., każdy uczestnik przyjął błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Był to szczególnie moment modlitwy o uzdrowienie duszy i ciała oraz zawierzenie się Mace Bożej z Lourdes.

Dziękujemy wszystkim, którzy pomogli w organizacji wydarzenia, oraz tym, którzy towarzyszyli chorym, umożliwiając im udział w tej wyjątkowej uroczystości. Po zakończeniu liturgii uczestnicy zostali zaproszeni na wspólne spotkanie przy ciepłym posiłku i ciasteczkach, które stało się okazją do rozmów i budowania parafialnej wspólnoty. Serdeczne podziękowania kierujemy do wszystkich osób, które zaangażowały się w przygotowanie tego dnia; ojcu proboszczowi, kapłanom, organistom, oraz wolontariuszkom Parafialnego Zespołu Caritas, za przygotowanie posiłku i troskę o uczestników. Niech wspólna modlitwa i doświadczenie życzliwości przyniosą wszystkim uczestnikom pokój serca, nadzieję i umocnienie na każdy dzień.

Marta Janków

85 spotkanie cyklu „Bóg – Honor – Ojczyzna” – 9 grudnia 2025 r.

W ten wieczór druh Kamil Olesiński – prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół Sąddecki”, naczelnik Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce, na co dzień pracownik Działu Krzewienia Idei Sokolstwa, a także prezes Stowarzyszenia „Żandarmeria”, kultywującego pamięć sądeckich Żołnierzy Wyklętych – w ponad dwugodzinnym wykładzie „Historia sądeckiego sokolstwa” przedstawił nam dzieje tej niezwyklej organizacji. Powstała we Lwowie niedługo po upadku powstania styczniowego i odegrała bardzo ważną rolę w dziele patriotycznego wychowania polskiej młodzieży. Także w Nowym Sączu działało prężnie gniazdo „Sokoła”, utworzone w 1887 r., mające swą siedzibę w doskonale nam znanym budynku przy ulicy Długosza. Poniżej tekst autorstwa **K. Olesińskiego**, przygotowany specjalnie dla „Bethanii”.

Sokolstwo w Nowym Sączu jak i na całej Sąddeckźnie odegrało wielką, lecz niedocenioną w we współczesnej historiografii rolę. Poszukiwanie nazwisk druhow sokołich w regionie sprowadza się do studiowania życiorysów najznajomniejszych obywateli i ich życiowego wkładu w odrodzenie Polski. Mamy listy członków gniazd i organizacji Sokolstwu podległych, jednakże we wszelkich opracowaniach pomija się nieświadomie lub umyślnie sokołową drogę tych niezwyklej ludzi, którym tak wiele zawdzięczamy. Sokole gniazda były kuźniami talentów i miejscem narodzin innych organizacji, takich jak sądeckie harcerstwo, klub piłkarski Sandecja, towarzystwa śpiewacze „Lutnia”, Towarzystwo Dramatyczne, biblioteki, sekcje sportowe, inne kluby sportowe. Na pytanie, co łączyło te przeróżne formy sokolej aktywności, odpowiedź jest prosta: patriotyzm i służba narodowi. „Sokół” od swoich druhen i druhow wymagał wiele, przede wszystkim kształtowanej w organizacji postawy i formacji, opartej na Dekalogu, statucie i polskiej tradycji. Nie była to zatem organizacja dla zwykłych miłośników sportu czy kultury. Sokolstwo była to służba narodowi. I w ostatnich latach przy okazji odradzania się tej idei, mimo kilkudziesięciu lat komunizmu, następnie liberalizmu i współcześnie panoszącej się ideologii lewicowej, relatywizującej patriotyczne wartości i szkodzącej podobnym inicjatywom, Sokolstwo żyje, oddycha mocno, a jego serce bije dalej miarowo. W Polsce istnieje kilkadziesiąt gniazd, istnieje Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce i powstają nowe inicjatywy dla naszej misji. Wróćmy jednak do tego, co było, do pierwszych chwil i ważnych momentów.

Pierwsze gniazdo na Sąddeckźnie powstało 25 maja 1887 r. oczywiście w stolicy regionu, dlatego rocznicę

założenia gniazda świętujemy jako rocznicę powstania ruchu sokolego w całym regionie. Przed powstaniem nowosądeckiego gniazda w niewielkim bo zaledwie kilkunastotysięcznym mieście w drugiej połowie XIX w. życie społeczne powoli dźwigało się z apatii zaborczej prowincji. Przełomowym wydarzeniem dla Nowego Sącza i Sąddeckiżny było uruchomienie linii kolejowej Tarnowsko-Leluchowskiej w 1876 r., co zakończyło okres regresu miasta. Droga życia w postaci linii kolejowej sprzyjać będzie życiu kulturalnemu regionu. W ciągu kolejnych kilkunastu lat zawiązywały się okoliczne gniazda sokole, a pracownicy kolei mieli wydatny wkład w powstanie i trwanie Towarzystwa Gimnastycznego w regionie. Przed powstaniem Sokolstwa oprócz stowarzyszeń religijnych prym w mieście wiodły organizacje cechowe, rzemieślnicze i zawodowe.

Pomysł założenia „Sokoła” padł na spotkaniu mieszkańców po tradycyjnych obchodach św. Floriana, czyli towarzyskim zebraniu Straży Ogniowej. Grupa mieszkańców miasta z naczelnikiem stacji kolejowej Wilhelmem Winklerem, Leonem Pyszyńskim – pierwszym naczelnikiem jednocześnie byłym powstańcem styczniowym i sybirakiem, Lucjanem Lipińskim – urzędnikiem miejskim oraz Stanisławem Zarębą – nauczycielem akademickim wysunęła pomysł założenia pierwszego na Sąddeckźnie gniazda. W ratuszu miejskim przyjęto statut nowej organizacji, której prezesem wybrano Lucjana Lipińskiego. Wybór na to stanowisko przedstawiciela administracji wyjątkowo korzystnie wpłynął na powodzenie rozwoju gniazda, niebawem radni miejscy przekazali towarzystwu teren pod budowę własnej siedziby. W pierwszym okresie druhowie wynajmowali budynek przy ulicy Wąsowiczów w Nowym Sączu u R. Piza, jednak rozrastające się gniazdo motywowało do wybudowania własnego gmachu. Po wyborze projektu, uzyskaniu odpowiednich pożyczek i zorganizowaniu zbiórki społecznej 16 lipca 1892 r. przystąpiono do prac. Druh ks. Józef Wątorok poświęcił kamień węgielny pod sokolnię. Jeszcze tego samego roku, w listopadzie, nowy budynek ozdobił miasto. Powstanie budynku dało gniazdu trwałe i pewne podstawy do własnego rozwoju, w myśl będącego u podstaw ruchu sokolego w Polsce hasła „W zdrowym ciele, zdrowy duch”. Pierwszym wspólnym wydarzeniem jeszcze w 1887 r. była wyprawa krajoznawcza, a niebawem gniazdo „Sokoła” obchodziło rocznicę powstania listopadowego i powstania styczniowego. Do tej pory nie obchodzono patriotycznych rocznic tak oficjalnie, celebrując święto z dumą i narodowymi barwami w przestrzeni publicznej. Prócz świąt ważnym elementem Sokolstwa było organizowanie zlotów sokołich, jednym

z najważniejszych był zlot okręgowy w 1905 r. w Nowym Sączu, z którego zachowały się wspaniałe fotografie.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” było pionierem sportu w Polsce. W ramach gimnastyki ćwiczone zapasy, atletykę, ale przede wszystkim zbiorowe ćwiczenia z elementami militarnego przygotowania, sport bowiem w gniazdach miał być użyteczny w utrzymaniu zdrowego społeczeństwa. Od 1894 r. działała w Nowym Sączu sekcja kolarska, a jej członkowie organizowali i odbywali wspólne rajdy i zawody w regionie. Od 1911 r. wprowadzono szermierkę, wcześniej pojawiła się hip-pika, musztra z lancą i kosą bojową. Kolejne lata przyniosły pojawienie się nowinek w postaci sekcji hokejowej, łyżwiarskiej, narciarskiej i kajakerskiej. Posiadanie własnego budynku umożliwiało uprawianie wielu dyscyplin sportowych o każdej porze roku. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Nowym Sączu w trakcie swojej działalności do II wojny światowej wybudowało i zaaranżowało wiele obiektów sportowych. Przy samej Sokolni istniały założone przez druhow boiska i place do ćwiczeń, adaptowane w okresie zimowym na ślizgawkę i boisko do hokeja, jednak wkrótce obiekty te okazały się niewystarczające. W 1923 r. towarzystwo zakupiło od miasta parcelę przy ul. Morawskiego, by w latach 30. XX w. wybudować w tym miejscu boisko. Z Sokolstwem w mieście związany był także park lekkoatletyczny „Jordanówka Kowalskiego”, którego część znajduje się w dzisiejszym „Parku Strzeleckim”. Ważnym wydarzeniem w życiu gniazda „Sokoła” w Nowym Sączu było powstanie harcerstwa, jako formy działalności młodzieży przy gnieździe, przed powstaniem polskiej odmiany skautingu. Również dziś przy dorosłych Sokołach ćwiczą formacje „Sokoląt”. Druh sokoli Andrzej Małkowski w październiku 1911 r. wystąpił w Nowym Sączu z wykładem „Skauting – nowa organizacja młodzieży”, dzięki któremu akces do tej organizacji zgłosiło blisko 200 dzieci i młodzieży. Powstała wkrótce I Drużyna Skautowa im. Stefana Czarnieckiego w Nowym Sączu, której instruktorem został druh sokoli Adam Bieda. O tym ważnym wydarzeniu świadczy umieszczona na budynku Sokolni tablica pamiątkowa, zamontowana przez nowosądecki hufiec ZHP.

Jak wspominałem na początku, gniazdo było w swojej historii wiele razy miejscem narodzin nowych aktywności mieszkańców miasta. Obok harcerstwa powstał przy Sokolni oddział Towarzystwa Tatrzańskiego. W „Sokole” urządzano spotkania, koncerty, przedstawienia teatralne, kiermasze, wieczornice, czy zabawy taneczne, dające okazję do działalności charytatywnej. Prowadzono własne zespoły artystyczne.

Członkowie gniazda osiągalni w gnieździe wszechstronny rozwój intelektualny i kulturalny, o czym świadczy ilość sekcji i późniejszych niezależnych rodzących się tu stowarzyszeń. Druhowie sokoli już w początkach

działalności zainicjowali w budynku ogólnodostępną bibliotekę i czytelnię, wkrótce po powstaniu budynku w głównej sali gimnastycznej odbywały się wydarzenia kulturalne ważne dla miasta, w tym pierwsze przedstawienia teatralne. Od 1893 r. przy gnieździe działa sekcja teatralna, następnie jako komisja teatralna, a w 1918 r. na deskach „Sokoła” debiutowało słynne Towarzystwo Dramatyczne druha Bolesława Barbackiego. Prócz teatru, powodzeniem cieszyły się towarzystwa śpiewacze. Już w 1892 r. powołano chór męski, a od 1910 r. wykształciło się Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia” pod batutą druha Piotra Kosińskiego. Niebawem Kazimierz Kirschanek założył w „Sokole” orkiestrę smyczkową. W tym samym 1910 r. w „Sokole” pojawiło się kino, które na trwałe wpisało się w krajobraz miasta i dawało wsparcie finansowe dla utrzymania okazałego budynku.

Sądecka Sokolnia przeszła w swoich dziejach przez dwie wielkie wojny. Podczas pierwszej w budynku działało biuro werbunkowe, Wojskowy Komisariat Legionowy, szpital, punkt zborny, magazyn wojskowy. Legioniści z Polowych Drużyn Sokoła rozpoczęli swoją walkę w legionie wschodnim i zachodnim, drhowie służyli także na wielu frontach I wojny światowej w armii austro-węgierskiej. Z II wojną światową przyszło zniszczenie gniazda i całkowite załamanie tradycyjnej działalności „Sokoła”. W budynku gniazda mieściło się niemieckie kino i kasyno. Członkowie gniazda jako elita patriotyczna i intelektualna byli ofiarą masowych represji, drhowie jeśli nie uszli z kraju, trafili do niemieckich obozów lub ginęli od niemieckich kul w masowych egzekucjach. Po wejściu na ziemie polskie wojsk sowieckich nie ustało prześladowanie, polscy komuniści po rozprawie z podziemiem niepodległościowym rozpoczęli okres przejmowania kontroli nad majątkiem prywatnym organizacji, zwłaszcza „niepewnych ideologicznie” względem komunizmu. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” zostało zdelegalizowane, wolne gniazda przetrwały poza granicami kraju. Już w 1945 r. rozpoczęło ponownie działać kino, tym razem służyło ono propagandzie nowych okupantów. Mimo wielu prac remontowych budynek popadał na przestrzeni lat w ruinę. Ratunkiem dla niemego pomnika świetności gniazda było przekazanie jej w 1991 r. do dyspozycji Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, po reformie administracyjnej działającego jako Małopolskie Centrum Kultury „Sokół”. W 1993 r. na szczyt fasady Sokolni powróciła rzeźba sokoła. Dziś Sokolstwo Sądeckie funkcjonuje w budynku jako jedna z wielu organizacji, które odnajdują tu swój dom. Misja Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” poprzez krzewienie idei Sokolstwa na Sądecczyźnie pozwala na jej poniesienie w kolejny XXI w., zgodnie z testamentem druhow założycieli.

Przypowieść o miłosiernym samarytaninie (Łk 10, 30-37)

Pewien człowiek zapytał Jezusa: „Kto jest moim bliźnim? Jezus nawiązując do tego, rzekł: Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan, zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, wędrując, przyszedł również na to miejsce. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko, podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał. Kto z tych trzech okazał się według ciebie bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców? On odpowiedział: Ten, który mu okazał miłosierdzie. Jezus mu rzekł: Idź, i ty czyn podobnie”.



Pan Jezus w tej przypowieści wskazuje na Ojca niebieskiego, który jest Dawcą życia wszystkich ludzi. On jest Ojcem, a cała ludzkość to Jego rodzina. Wszyscy więc tę rodzinę tworzymy. Każdy człowiek to moja siostra i mój brat, inaczej mówiąc moi bliźni. Jezus wiedział, jak Izraelici podzielili ówczesny świat, czyli na swoich i na obcych, dlatego w tej przypowieści posłużył się przykładem człowieka z Samarii. Żydzi byli do nich nastawieni wrogo, traktowali ich jak obcych i z lekceważeniem, jako gorszą nację. Do dziś w wielu krajach jak też na arenie międzynarodowej takie podziały istnieją. Źródłem tych podziałów jest ludzka pycha i brak wiedzy. Do dziś nie ma jedności między ludźmi, bo nie ma wiary, że wszyscy są również dziećmi jedyne, tego samego Boga. Z tych

podziałów biorą się wszelkie konflikty, bo człowiek potrafi drugiego człowieka traktować jak obcego lub wroga. Jezus w tej przypowieści zwraca uwagę swoich słuchaczy, a dziś także nam, że każdy człowiek jest moim bratem, moją siostrą, którzy zasługują na pomoc i szacunek.

Oto pewien Izraelita zostaje napadnięty przez rabusiów. Okradli go i zadali mu rany, zostawiwszy go na pastwę losu. Drogą tą przechodzi żydowski kapłan, a także lewita, czyli człowiek usługujący w świątyni. Zobaczyli rannego człowieka i go ominęli, nie udzielili mu żadnej pomocy. Jezus, mówiąc o tym, wskazał, że można „na zewnątrz” być blisko Bożych spraw, ale sercem być daleko od Boga. Dla ludzi, którzy Go wtedy słuchali, była to przestroga, by uważali na swoje życie, by nie zatwardzali swoich serc, gdyż taka postawa nie da im ani szczęścia, ani życiowego zadowolenia. Omijając bowiem okazję do czynienia dobra innym, omija się okazję do uszczęśliwienia siebie samego. Bo źródłem tego szczęścia jest kochający Bóg, który chce, by serce człowieka było również pełne miłości i miłosierdzia. Postawa rodaków tego pobitego człowieka nie świadczyła o ich miłości do niego. Ich pycha i egoizm były pierwsze, dlatego obojętnie go ominęli. A czy dziś nie dzieje się podobnie? Iluż to ludzi spotkało się z podobną sytuacją, kiedy ktoś potrzebował pomocy. Wielu udawało, że nie widzą tego, inni dostrzegli, ale też przeszli czy przejechali obojętnie, byli jednak i tacy, którzy podobnie jak miłosierny Samarytanin zatrzymali się, usłużyli i pomogli. Najłatwiej widzi się swego bliźniego i jemu się pomaga, gdy jest to ktoś z rodziny, z grupy przyjaciół czy znajomych. Trudniej jest pomóc komuś zupełnie obcemu. Jednak dla chrześcijanina nie powinno być obcych, nawet tych z kosmosu. Każdy jest dzieckiem tego samego Ojca i należy patrzeć na ludzi i na każdą żywą istotę tak, jak patrzy sam Bóg, czyli z miłością.

Największym problemem i to każdego człowieka jest miłość, inaczej mówiąc dojrzewanie do miłości. Gdyby ci, którzy według nich służyli Bogu, który jest miłością i od Niego miłości się uczyli, nie pozostaliby na poziome wypełniania litery prawa, które często jest bezduszne, ale uczyliby się miłości, która jest czuła, miłosierna i łaskawa. Prawdziwie wierzący człowiek potrafi właśnie tak kochać, dlatego nie ominie żadnego człowieka, potrzebującego pomocy. Nie

będzie dla niego żałował pieniędzy, które wyda na leczenie i rehabilitację. Bo gdyby sam się znalazł w takiej sytuacji i miał potrzebne środki, to zapewne sam sobie by pomógł. Pomoże też swoim krewnym, ale również pomoże innym ludziom, bo wiara w Boga, który jest miłością i miłości uczy, nie pozwoli mu na obojętność wobec tych, którzy znaleźli się w biedzie i którzy oczekują jakiegokolwiek pomocy. Ten Samarytanin, pomimo że nie znał prawdziwego Boga, miał serce od Boga, którego nie zamknął dla potrzebującego bliźniego. Czasami możemy spotkać ludzi, którzy mówią, że w Boga nie wierzą. Potrafią jednak przyjść z pomocą każdemu. I czasami katolicy dziwią się, że ktoś nie chodzi do kościoła, a jest taki dobry, każdemu pomoże, zapyta sąsiada czy kolegę w pracy, czy mógłby w czymś pomóc, wyręczy, zaprosi, słowem i czynem okaże miłosierdzie. Nie należy dziwić się, bo taki człowiek też jest dzieckiem Boga i też życie otrzymał od Niego. On realizuje to, co jest w jego sercu, a jest tam miłość, którą Bóg w to serce wlał. Takie serce potrafi się wzruszać i dostrzegać potrzeby drugiego człowieka. Ten, który kocha, nie patrzy na

wygląd, pochodzenie, narodowość czy wyznawaną religię. On widzi przede wszystkim swego bliźniego w tym konkretnym człowieku, widzi swoją siostrę i swojego brata, dlatego nie może być mu obojętne, w jakim ktoś jest stanie i czego w danym momencie najbardziej potrzebuje. Na tym właśnie polega miłość, której uczy Zbawiciel świata. Jezus Chrystus mówi do nas wszystkich: „Idź, i ty czyn podobnie”, czyli miej serce pełne miłosierdzia dla każdego spotkanego człowieka, bo to jest twój bliźni. Należy więc wykorzystać każdą nadarzającą się sytuację, by pochylić się nad człowiekiem, który znalazł się w trudnym położeniu, na przykład utraty życia czy zdrowia. Każdy, kto wykorzysta taką sytuację i przyjdzie z pomocą, zapewnia sobie pomoc samego Boga już tu na ziemi, a kiedyś w wieczności. To miłosierdzie, świadczone drugiemu człowiekowi, prowadzi do królestwa miłości wiecznej, czyli do nieba. I jeśli ktoś na ziemi stara się o taką miłosierną miłość, na pewno po odejściu z tej ziemi znajdzie się w wiekuistym szczęściu.

o. Wiesław Krupiński SJ

Komentarz do czytań niedzielnych J 9, 1-41/IV niedziela Wielkiego Postu

„Bóg nie męczy się przebaczeniem”

Słowa Jezusa do Nikodema odsłaniają samo serce chrześcijaństwa. Jezus nawiązuje do epizodu z Księgi Liczb, gdy ukąszeni przez węże Izraelici odyskiwali życie, patrząc na węża miedzianego, wyniesionego na palu. Ojcowie Kościoła widzieli w tym zapowiedź Krzyża: Chrystus „stał się podobny do ciała grzechu”, nie po to, by sam zgrzeszyć, lecz by w swoim ciełe osądzić grzech. Jak wtedy nie chodziło o magiczny gest, lecz akt ufności wobec Boga, tak dziś uzdrowienie przychodzi przez spojrzenie wiary skierowane ku Ukrzyżowanemu.

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał”. Bóg nie dał anioła, proroka czy mędrca, ale to, co miał najdroższe. Miłość Boga nie jest uczuciem, ale darem z siebie aż do końca. Co więcej, „świat” u Jana oznacza ludzkość zbuntowaną, nieprzyjaciół, ludzi pogrążonych w ciemności. Bóg pochylił się nad tym, co najniższe, aby nas podnieść do tego, co najwyższe. Chrześcijaństwo zaczyna się nie od nakazów, lecz od objawienia: jesteś bezwarunkowo umiłowany. Papież Franciszek mówił: Bóg „nie męczy się przebaczeniem”, to człowiek męczy się wracaniem. Dlatego Jezus mówi: „Bóg nie posłał Syna na świat po to, aby świat potę-

pił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony”. Sąd Boży nie jest kaprysem surowego sędziego, ale konsekwencją spotkania z Miłością, wobec której trzeba się opowiedzieć.

Ewangelia pokazuje dramatyczne napięcie: „światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło”. Ojcowie widzieli w tym opis mechanizmu grzechu: człowiek boi się prawdy, bo ona demaskuje jego złudzenia. Św. Augustyn mówił, że grzesznik „kocha swój grzech i lęka się, żeby nie został mu odebrany”. Wolimy „przygaszone światło” – trochę Boga, trochę kłamstwa, trochę Ewangelii, trochę własnych usprawiedliwień. Tymczasem Jezus zaprasza do wyjścia na pełne światło, gdzie wszystko staje się widoczne, ale właśnie tam rozpoczyna się prawdziwe uzdrowienie. Człowiek współczesny dobrze zna doświadczenie ukąszenia: lęk, zranione relacje, uzależnienia, samotność w tłumie, poczucie winy za przeszłość. Ten fragment Ewangelii mówi: nie musisz dłużej patrzeć tylko na swoją ranę. Podnieś wzrok ku Temu, który został przebity z miłości do ciebie. Pozwól, by prawda o twoim życiu stanęła w Jego świetle, bez usprawiedliwień, ale i bez rozpacz.

o. Bogdan Długosz SJ



ODDALAJĄC SIĘ OD PANA BOGA

Stefanek bardzo szybko pomógł mamie w kuchni. Powycierał mokre naczynia, a nawet wyniósł śmieci. Był w już w końcu dużym chłopcem, więc zrobił to z dumą i do tego bardzo szybko. Mama patrzyła z niepokojem na synka, który nigdy jej tak szybko i chętnie nie pomagał w kuchni. Owszem, pomagał, ale nigdy tak sprawnie.

- Stefanek, stało się coś? Zawsze pomagałeś mi jakoś... wolniej – zapytała z uśmiechem mama, najpiękniejsze serduszko w krainie.

- No bo muszę szybko wrócić do dziadka. Bo dziadek wie wszystko, co trzeba i wie, jak można się uczyć języka Pana Boga i aniołów. Właśnie mi opowiadał o Marysi, której anioł dobry i zły podsunęli pewne myśli i ja nie wiem, co wybrała. Bardzo chcę się dowiedzieć, dlatego tak szybko ci pomagam. Czy coś jeszcze mam zrobić?

- Nie, dziecko. Leć już do dziadka. Czeka na ciebie – powiedziała z uśmiechem mama.

Stefanek pobiegł tak szybko, jak się dało, a dało się zdecydowanie wolniej, niżby chciał. Wbiegł więc do pokoju i powiedział:

- Dziadku, co wybrała Marysia? Którego anioła posłuchała?

- Już wróciłeś? Bardzo szybko ci poszło. Już mówię. Otóż Marysia poszła niestety za uczuciem zazdrości i posłuchała myśli, którą jej podsunął zły anioł: „Przecież zawsze chciałaś mieć taką lalkę, prawda? Co ciebie interesuje twoja koleżanka? Najważniejsze jest to, co ty chcesz”. Szybko zabrała tę lalkę i wybiegła na plac zabaw. Bawiła się nią dość długo.

- I co się stało dalej? Anioły już sobie poszły? Już dalej nic nie robiły? – zapytał zaciekawiony wnuczek.

- O nie, Stefanek. Dopiero zaczęły. Kiedy Marysia bawiła się lalką, którą tak bardzo chciała mieć, zły anioł podsunął jej kolejną myśl: „Widzisz, jakie to jest przyjemne? Warto było to zrobić. Wszystko, co przyjemne, jest przecież dobre, prawda? Nie przejmuj się niczym” – powiedział dziadek.

- Ale dziadku, coś mi tu nie pasuje... To chyba nie jest tak, że wszystko, co przyjemne, jest dobre? – powiedział zamyślony Stefanek. – No bo jakbym jadł czekoladę na śniadanie, obiad i kolację, to byłbym gruby jak beczka i na pewno niezdrowy. Byłoby to przyjemne, ale niedobre.

- Masz rację. Ale zły anioł właśnie takie myśli podsuwa. To nie wszystko. Dobry anioł z kolei podsunął myśl i wzbudził uczucie smutku, ale inne niż poprzednio: „Marysiu! Jak się czuje teraz Kasia, kiedy zabrałaś jej lalkę? Naprawdę uważasz, że możesz tak robić tylko dlatego, że to jest dla ciebie przyjemne?” Marysia poczuła w sobie ukłucie smutku, ponieważ pomyślała o Kasi, której na pewno jest teraz smutno i płacze.

- Dziadku, ja wiem jak to się nazywa. Dobry anioł wzbudził

dził w niej wyrzuty sumienia, ponieważ zdała sobie sprawę, że Kasi jest na pewno smutno i płacze – powiedział Stefanek. – To jest troszkę jak takie ukłucie w serduszku, które nie chce sobie pójść, dopóki się nie naprawi tego, co się zrobiło źle. Też tak miałem z Krzysiem...

- Ale to nie wszystko – powiedział dziadek. – Kiedy Marysia już chciała posłuchać głosu sumienia, zły anioł nie dawał za wygraną i podpowiadał jej: „Nie przejmuj się Marysiu. Przecież inni też zabierają zabawki dzieciom. Tak naprawdę wszyscy tak robią. Czym ty się przejmujesz?”. Na chwilę odciągnęło to uwagę dziewczynki i chciała wrócić do zabawy, ale pojawiła się kolejna myśl: „Marysiu! To, że inni robią, nie oznacza wcale, że ty też powinnaś! Pomyśl o Kasi, jak jej musi być smutno teraz” i na nowo pojawiło się ukłucie w serduszku i smutek.

- To był na pewno głos dobrego anioła, dziadku. Ja już chyba umiem je rozpoznawać, wiesz? Zauważyłem, że kiedy Marysia zrobiła coś złego, zabrała z zazdrości zabawkę koleżance, czyli oddalała się od Pana Boga, to zły anioł podsuwał jej myśli, żeby myślała tylko o sobie, dbała tylko o przyjemność i mówiła sobie, że wszyscy tak robią. Myślę, że zły anioł chciał ją uspokoić i wmówić, że robi dobrze, kiedy robiła źle. Zauważyłem też, że dobry anioł pokazywał jej, co zrobiła źle i uświadomił, że Kasi musi być naprawdę smutno bez lalki. Dobry anioł trochę tak jakby ją kłął w serduszku smutkiem i jakby próbował głośno powiedzieć, nawet krzyczeć, że robi coś nie tak – powiedział z powagą i zamyślony Stefanek. Dziadek nie mógł wyjść z podziwu, kiedy słuchał wnuczka.

- Dokładnie tak, Stefanek. Kiedy oddaliśmy się od Pana Boga i robimy coś złego, zły anioł zawsze będzie nas uspokajał. Dobry anioł natomiast będzie nam dawał w serduszku smutek zwany wyrzutami sumienia i pokaże nam, co robimy źle, żebyśmy zechcieli wrócić do Pana Boga.

- Dziadku, dziadku! A jak się skończyła ta historia? Bo się bardzo martwię o Marysię i Kasię. Co się dalej stało? – powiedział zaciekawiony Stefanek.

- Marysia po chwili zobaczyła, że zrobiła się zielonym serduszkem. Kiedy wróciła do Sali, zobaczyła Kasię, która płakała i w tym momencie uświadomiła sobie, jak nieładnie zrobiła. Zobaczyła, jak głupie były myśli tylko o sobie i swojej przyjemności i tak naprawdę nie chciała, żeby Kasia płakała. Przeprosiła ją serdecznie, uściskała i zaproponowała wspólną zabawę.

- Dziadku, myślę, że Marysia posłuchała dobrego anioła na końcu. Ale widzę, że bardzo długo słuchała jednak złego anioła. A nie mogła tak od razu oddać jej lalki?

- Oczywiście, że mogła. Ale anioły mogą tylko podsuwać myśli i uczucia. To Marysia zdecydowała, za którą myślą pójdzie. Niestety długo słuchała nie tych myśli i uczuć, co trzeba. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze.

Stefanek był żywo zainteresowany poznawaniem języka Pana Boga. Miał też postanowienie, że będzie się starał zauważać, jakie myśli i uczucia się w nim pojawiają i który z aniołów za nimi może stać. Ale jedna myśl nie dawała mu spokoju. Na razie dowiedział się, co robią anioły, kiedy oddala się od Pana Boga. Ale jeżeli idzie w stronę Pana Boga? Co wtedy robią? Jakie myśli podsuwają? Postanowił, że kolejnego dnia zabierze dziadka, który wie wszystko, co trzeba, na wycieczkę z Krzysiem i wszystkiego się od niego dowie.

Z.S

Humor w sułannie



„Dominikanka, s. Rozariana, żyjąca w poł. XX w., słynęła nie tylko z niekonwencjonalnego podejścia do spraw Bożych, ale z łaski skutecznego wypraszenia dla małżeństw łaski rodzicielstwa. I kiedy do klasztoru przychodziły listy z prośbą o modlitwę, kładła je na tabernakulum i mówiła: Żebyś potem nie mówił, że nie wiedziałeś!”

„Gdy współsiostry w ciszy przygotowywały się do wspólnej modlitwy, Rozariana stała na środku kaplicy, stukając łaską i wołała: Jezu, jestem! Rozariana przysła! Rozmawiaj ze mną! Pewnego razu, kiedy była już wiekową siostrą, złamała nogę. Nie przyjęła tego ze stoickim spokojem, ale pogroziła łaską w stronę obrazu, przedstawiającego Matkę Bożą i podobno powiedziała: Jak Tyś Syna wychowała? Zobacz, do czego dopuścił!?”

„W irlandzkim klasztorze umierała wiekowa matka przełożona. Zakonnice zgromadziły się wokół jej łóżka i pytały o jej ostatnie życzenia. Matka dotąd bardzo lubiła pić ciepłe mleko, siostry więc przyniosły jej szklankę ciepłego mleka, ale ona odmówiła. Potem jedna z sióstr przypomniała sobie o otrzymanej w prezencie w poprzednie Święta Bożego Narodzenia butelce irlandzkiej whisky. Otworzyła butelkę i nalała do ciepłego mleka. Matka przełożona wypila troszeczkę, potem jeszcze trochę i zanim się wszyscy zorientowali, wypila całą szklankę do ostatniej kropli.

- Matko, daj nam trochę swej mądrości, zanim odejdiesz – poprosiła jedna z sióstr.

Matka podniosła się na łóżku i spokojnie powiedziała:

- Nie sprzedawajcie tej krowy.”

„Nieźle trzymający się osiemdziesięcioletek postanowił ożenić się z siedemnastoletnią blondynką. Na ich widok ksiądz mówi:

- Chrzcielnica jest po drugiej stronie kościoła.

- Co tu ma do rzeczy chrzcielnica? – zapytał starszek.

- Bardzo przepraszam – powiedział ksiądz – ale uznałem, że przyprowadził pan wnuczkę do chrztu.”

„Jezuita, dominikanin i franciszkanin szli drogą, dyskutując o wielkości swoich zakonów. Nagle ujrzeli Świętą Rodzinę: Jezusa w żłobie, a przy Nim modlących się Maryję i Józefa. Franciszkanin upadł na twarz, ogarnięty podziwem wobec Boga i narodzonego w nędzy. Dominikanin padł na kolana, podziwiając piękne odbicie Trójcy Świętej i Świętej Rodziny. Jezuita zaś podszedł do Józefa, objął go ramieniem i powiedział:

- Więc zastanawiasz się, gdzie wysłać Go do szkoły?”

„Do bram nieba puka duszyczka. Święty Piotr pyta:

- Co dobrego uczyniłeś na Ziemi?

- Raz dałam 10 złotych nieszczęśliwej kobiecie, a innym razem 5 złotych głodnemu dziecku. –

- Co z nią zrobimy? – pyta archanioła św. Piotr.

- Oddajmy jej te 15 złotych i niech idzie do diabła!”

„Pewien mężczyzna doznał poważnego zawału serca. Kiedy przebudził się po operacji, okazało się, że jest to szpital prowadzony przez siostry zakonne. Mężczyzna powoli dochodził do zdrowia i któregoś dnia siostra zakonna zapytała, jak zamierza zapłacić za leczenie.

- Czy ma pan ubezpieczenie zdrowotne?

- Nie mam – odrzekł chrapliwym głosem.

- Czy ma pan jakieś pieniądze w banku?

- Nie, nie mam pieniędzy w banku.

- A może ma pan krewnego, który mógłby pomóc?

- Mam tylko siostrę, starą pannę, która jest zakonnicą.

Zakonnica zdenerwowała się i głośno powiedziała:

- Zakonnice nie są starymi pannami! Są poślubione Bogu!

- To niech siostra wyśle rachunek mojemu szwagrowi.”

„Żyd skarży się Bogu na modlitwie:

- Panie Boże, mój syn się ochrzcił.

- Rozumiem cię, zrób więc teraz to co Ja – odzywa się Pan Bóg.

- A cóż takiego mam zrobić?

- napisz NOWY TESTAMENT.”

*Na podstawie, Magdalena Maziarz,
Wolne żarty, Kraków 2020)*

opr. o. Wiesław Krupiński SJ

Chrzty



Grudzień:

1. Emilia Kosecka
2. Aleksandra Michalina Szkaradek
3. Laura Anna Hilger
4. Franciszek Józef Potoczek
5. Zuzanna Dorota Pastor
6. Adam Kantor
7. Oliwia Tokarczyk
8. Aleksy Marek Pietrucha
9. Maria Aleksandra Nanek
10. Laura Oliwia Gryboś

11. Gloria Barbara Garwol
12. Julia Zofia Baziak
13. Nadia Klaudia Hruby
14. Liam Wójtowicz
15. Aleksander Szymon Zięba
16. Amelia Wiktoria Wincenciak
17. Oliwia Łucja Marusia
18. Hanna Maria Michalik
19. Alan Józef Świgut
20. Iga Gołyźniak
21. Franciszek Jan Trzajna
22. Semiliano Jacek Szczerba

Styczeń:

1. Franciszek Kmak
2. Ignacy Antoni Górowski
3. Layla Respekta

4. Laura Karolina Dyrek
5. Aniela Maria Kania
6. Tymon Kubacki
7. Leo Oliwier Góra
8. Dagmara Weronika Kociołek
9. Maja Grażyna Sznajdrowska
10. Kornelia Rozalia Sochan
11. Oskar Marian Mróz

Luty:

1. Jan Maciej Gawlak
2. Jakub Wiesław Janur
3. Henryk Karol Ćwikowski
4. Laura Joanna Nosal
5. Franciszek Michał Kamiński
6. Liliana Halina Jawor
7. Grzegorz Marek Damian

Śluby



Grudzień:

1. Klaudia Kiefer i Kamil Kubisz

Styczeń:

1. Anna Michalik i Krzysztof Mróz



Zmarli

Grudzień:

1. Tadeusz Szymczyk (1960)
2. Piotr Świebicki (1956)
3. Janusz Świątkowski (1956)
4. Kamil Obrzut (1989)
5. Danuta Obrzut (1951)
6. Zofia Gajdosz (1958)
7. Magdalena Brzukała (1962)
8. Marian Siedlarz (1960)
9. Tadeusz Ciołkosz (1947)
10. Ignacy Majoch (1947)
11. Henryk Nowak (1944)
12. Paweł Leśniak (1959)
13. Bogdan Hybel (1959)
14. Józef Adamczyk (1948)
15. Alicja Kochmańska (1950)

Styczeń:

1. Stanisława Kappel
2. Bronisława Obtulowicz (1934)
3. Anna Ostojka – Hełczyńska (1939)
4. Halina Żabecka (1935)

5. Józef Koziara (1946)
6. Marta Szczygieł (1959)
7. Jerzy Nowak (1960)
8. Zdzisław Kwaśnica (1951)
9. Janina Bieniek (1935)
10. Czesława Kasowska-Salamon (1942)
11. Bożena Bodziony (1965)
12. Bogdan Węgrzynek (1973)
13. Danuta Rysiewicz (1938)
14. Karolina Klimek (1998)
15. Joanna Jasiów (1931)
16. Marek Janur (1970)
17. Kazimierz Marcińczyk (1962)

Luty:

1. Ewa Prokupczuk (1926)
2. Józefa Lupa (1935)
3. Bernadeta Kiklica (1965)
4. Władysław Szot (1937)
5. Janusz Świętek (1943)
6. Maria Jasińska (1946)
7. Grażyna Ligęza (1951)

8. Kazimierz Marcińczyk (1962)
9. Małgorzata Poręba (1964)
10. Zofia Obrzut (1939)
11. Monika Geras (1924)
12. Zdzisław Drabik (1930)
13. Barbara Kosakowska (1957)
14. Kazimierz Bochenek (1929)
15. Ewa Dziedzic (1947)
16. Marzena Pracuch (1975)
17. Julita Rosiek – Cabała (1957)
18. Helena Sekuła (1941)
19. Elżbieta Obarianyk (1949)
20. Teresa Wolak (1951)
21. Rozalia Sus (1936)
22. Józef Konieczek (1932)
23. Stanisław Zieleń (1936)
24. Henryk Gawlikowski (1948)
25. Janina Cebula (1939)
26. Ewa Adamowicz (1935)
27. Władysław Długosz (1935)

86. spotkanie z cyklu „Bóg – Honor – Ojczyzna”: Kolędujemy Małemu 2026

13.01.2026 r. po raz jedenasty pod hasłem „Kolędujemy Małemu” uczestnicy spotkania prawie dwie godziny wykonywali najpiękniejsze polskie kolędy i pastorałki. Na początku spotkania nastąpił niezwykle miły akcent przekazania na ręce Tomasza Wolaka opracowanej w ramkę wspólnej fotografii Chóru im. Jana Pawła II z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej, wykonanej podczas XI Koncertu Noworocznego w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu w 2004 r. Fotografia została opatrzona spisem wszystkich chórzystów i orkiestrantów, z podanymi głosami i instrumentami, na których grali. Tę badawczą, wielomiesięczną pracę wykonał pomysłodawca i twórca pamiątki, mł. chor. SG Marcin Wójcikiewicz (członek Orkiestry), który przekazał ją na ręce Tomasza Wolaka. Przeszliśmy do części artystycznej spotkania, w której Tomasz Wolak akompaniował i wspólnie z L. Zakrzewskim prowadzili śpiew. Jak od lat do tej pory zawsze wszystko

świetnie się udawało, tak tego dnia, jako pechowego (dla przesądnych) „trzynastego”, wyczerpały się akumulatory w laptopie, z którego wyświetlaliśmy prezentację z tekstami i nastąpiła wymuszona przerwa techniczna („przepraszamy za usterki”) na poszukiwanie zastępczego sprzętu. Dzięki Ojcu Proboszczowi udało się pozyskać laptop z parafialnej kawiarni i mogliśmy kontynuować koncertowanie – pod hasłem „za chwilę dalszy ciąg programu”. W przerwach (planowych) pomiędzy kolędami oglądaliśmy największe polskie szopki (jak np. największa w Europie szopka ołtarzowa w Bazylice św. Ludwika króla i Wniebowzięcia NMP w Katowicach Panewnikach u oo. franciszkanów), w tym także słynne szopki ruchome (jak np. szopka pochodząca z 2 poł. XIX w. w Bazylice Sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin w Wambierzycach), ale także przypomnieliśmy sobie ewolucję naszej szopki.

Leszek Zakrzewski

Z parafialnego sklepiu...

Nakarm swą duszę Bogiem

Chcę Państwa zachęcić do przeczytania książki autorstwa ks. Jerzego Jastrzębskiego i Doroty Popowskiej, „Tajemnica Płaszcz Matki Bożej z Guadalupe”.

Dlaczego akurat Matka Boża z Guadalupe?

Jest Ona opiekunką kobiet oczekujących potomstwa, a dzisiaj macierzyństwo jest kalkulacją, czy będzie mnie stać na dziecko, czy podołam finansowo? Maryja dodaje nam odwagi. Sama jestem matką pięciorga dzieci, które w chwili obecnej mają pracę i swoje miejsce.

Maryja mówi: bądź wola Twoja i ufa Bogu, nie kalkulując.

W 1531 roku Maryja objawiła się św. Juanowi Diego w Guadalupe, a w latach 2009-2010 znów ukazała się w Meksyku, tym razem wzywając Naty de Anda do modlitwy i w obronie życia. Matka dwanaściorga dzieci, która przyjęła je i pielęgnowała otwartość na życie wedle planu Boga. Z tego wezwania narodził się Apostolat Różańca i Płaszcz Matki Bożej z Guadalupe, który w 2011 r. zyskał akceptację papieża Franciszka i kardynała Juana Sandovala Iniguez, po czym rozprzestrzenił się na cały świat. W książce znajdziecie historię i duchowe znaczenie tego nabożeństwa oraz świadectwa i wybrane mo-

dlitwy. Doda ona odwagi tym, którzy boją się przyjęcia nowego życia, przeżywają dramaty życiowe lub chorobę.

Mam jeszcze drugą propozycję, historię Pani Anny Golędzinowskiej. Książka nosi tytuł „Twarzą w twarz z diabłem”. Mielicie państwo okazję poznać Anię w wydanej parę lat temu książce „Ocalona z piekła”, która w poprzednim roku była wznowiona. Autorka kilkanaście lat temu miała konferencję w naszym kościele.

Zanim trafiła do świata mody, Ania Golędzinowska padła ofiarą handlu ludźmi - uwięziona, zmuszana do pracy w nocnym klubie, upokorzona. Uciekła. Lecz prawdziwe wyzwolenie przyszło dopiero później.

Twarzą w twarz z diabłem - to osobiste świadectwo sześćioletniej, udokumentowanej walki o uwolnienie i autentycznych egzorcyzmów, prowadzonych na Ani przez o. Gabriela Amortha, o. Cipriano de Meo i ks. Antonio Mattatellego. Autorka po raz pierwszy odsłania realne dialogi między egzorcystą a demonem, niepublikowane wcześniej zapiski i kulisy, o których wielu dziś milczy.

Przyznaję, że z lekkim niepokojem rozpoczęłam podróż z Anią Golędzinowską, ale czyta się świetnie. Zachęcam do lektury.

Sklepikowa

Adoracje

Adoracje Najświętszego Sakramentu po Mszy św. wieczornej prowadzą:

Marzec

19 Adoracja w ciszy
26 Odnova w Duchu Św.

Kwiecień

9 Ministranci i Lektorzy – LSO
16 Magis

23 Ruch Obrony Życia

30 Adoracja w ciszy

Maj

7 Komórki Ewangelizacyjne
14 Grupa św. O. Pio
21 Grupa MB Pielgrzymujące

28 Adoracja w ciszy

Czerwiec

4 Boże Ciało
11 Biał Tydzień
18 Magis +
25 Biał Tydzień dzieci I komunijne

Wspieramy się modlitwą

Przez okres Wielkiego Postu jest wystawiony za ławkami koszynek do którego można wrzucać i brać prośby o modlitwę i post w jakiejś konkretnej intencji

Parafialny festyn „Serce za serce”

Zapraszamy do udziału w festynie parafialnym, który odbędzie się w sobotę 30 maja 2026 r. Prosimy o fanty, które można składać w kancelarii parafialnej (od 27 kwietnia) oraz o wsparcie sponsorów, którzy nigdy nie zawodzą. Bóg zapłać za wielkie serce i wszelką pomoc.

Katecheza Dobrego Pasterza

Spotkanie dla dzieci od 3 do 6 roku życia odbywają się w wyznaczone soboty (info. w ogłoszeniach parafialnych) o godz. 10.00 na salkach DA Strych.

Modlitwa Uwielbienia

Na Modlitwę Uwielbienia zapraszamy w każdy drugi poniedziałek miesiąca o godz. 19.30

Msze św.

Niedziele i święta:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰ - młodzież, 11⁰⁰ - dzieci, 12³⁰ - suma,
14⁰⁰, 15³⁰ - dzieci, 18³⁰, 20⁰⁰ - studenci

Dni powszednie:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰, piątek 19³⁰ - młodzież

Pierwsze soboty miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰

Dni poświęcone (25.marca, 25. maja, 12. czerwca, 29. czerwca, 2. listopada, 8. grudnia)

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9⁰⁰, 15¹⁵, 16³⁰, 18⁰⁰

Pierwsze piątki miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 16³⁰ - dzieci, 18⁰⁰ i 19³⁰ - młodzież

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

wtorki - 17³⁰

Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia

czwartki - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ojca Pio

druga środa miesiąca – 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ignacego

czwarta środa miesiąca – 17³⁰

Koronka do Bożego Miłosierdzia i adoracja Najśw. Sakramentu

piątki od godz. 15⁰⁰

Msza św. ze wspólnotą Magis Plus

1. i 3. poniedziałek miesiąca 19³⁰

Spotkania biblijne

2. i 4. środa po Mszy św. wieczornej

Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.

W dni powszednie - w czasie każdej Mszy św.

Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od 15³⁰ do 18³⁰



BETHANIA - Kwartalnik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Wiesław Krupiński SJ, Anna Jasielec, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz

Adres do korespondencji: ul. Zygmuntowska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: bethania@kolejowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.



WIADOMOŚCI PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA w Nowym Sączu

NR 1 (283) – STYCZEŃ-KWIECIEŃ 2026

*Niech się cieszy Kościół i świat,
bo dziś nasza nadzieja nie rozbija się już o mur śmierci,
Pan stworzył most do życia,
w Wielkanoc zmieniły się losy świata*

papież Franciszek

Drodzy Parafianie i Goście Sanktuarium MBP

Podobnie jak kobiety, uczennice Jezusa, które poszły do grobu i znalazły go pustym, także i my dzisiaj możemy zapytać, jaki sens dla nas ma to wydarzenie? Cóż to znaczy, że Jezus zmartwychwstał? Oznacza to, że Boża miłość jest silniejsza niż zło i śmierć. Znaczy to, że miłość Boga może przemienić nasze życie, sprawić, aby zakwitły te obszary pustyni, jakie są w naszym sercu. Jezus nie powrócił do poprzedniego życia, do życia doczesnego, ale wszedł do chwalebного życia Boga i wszedł w nie z naszym człowieczeństwem, otworzył nas na przyszłość nadziei.

Chrystus umarł i zmartwychwstał raz na zawsze. Moc zmartwychwstania czyli przejście z niewoli zła do wolności dobra musi dokonywać się zawsze, w konkretnych przestrzeniach naszego istnienia, w naszym codziennym życiu. Wiele prób i dziś musi przejść człowiek. Zwłaszcza tych, których doświadczają w sobie, kiedy brakuje miłości do Boga i bliźniego.

Na dni świętego czasu Wielkanocy, w imieniu Jezuitów posługujących w parafii i sanktuarium MBP, życzę Drogim Parafianom i Gościom naszego sanktuarium doświadczenia wyjątkowej bliskości Zmartwychwstałego Pana, mocy, radości i pokoju serca. Odkrywania na nowo Chrystusa w obliczu naszych siostr i braci, szczególnie ubogich, bezbronnych i wykluczonych, jak pisze papież Leon XIV w adhortacji „Dilexi te”. W entuzjazmie tych, którzy mają odwagę mieć marzenia i w rezygnacji przynębionych, w uśmiechu tych, którzy się cieszą i we łzach ludzi cierpiących. Niech to zdumienie, w jaki sposób wielkość Boga objawia się w małości i jak Jego piękno jaśnieje w prostocie, stanie się dla Was wszystkich źródłem błogosławieństwa Bożego, zdrowia oraz mocy ducha do pokonywania trudności.

W imieniu wspólnoty Jezuitów

*o. Tadeusz Kukułka SJ
Proboszcz*

ORĘDZIE LEONA XIV NA XXXIV ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO

O tym, że, współczucie przekłada się na konkretne czyny, służenie bliźniemu jest miłowaniem Boga w praktyce oraz autentyczne poświęcenie się wszystkim cierpiącym, zwłaszcza chorym, starszym i uciśnionym, jest możliwe jeśli będziemy „rozpaleni Bożą miłością” pisze Papież w Orędziu na XXXIV Światowy Dzień Chorego. Opieka nad chorymi jest „autentycznym działaniem kościelnym”

Papież w dokumencie proponuje rozważenie ewangelicznego obrazu miłosiernego Samarytanina, który jest „zawsze aktualny i nieodzowny, aby na nowo odkryć piękno miłości i społeczny wymiar współczucia oraz zwrócić uwagę na potrzebujących i na cierpiących, jakimi są chorzy”. Refleksja nad wybranym fragmentem z Pisma Św. (Łk 10,25-37) została uczyniona poprzez zastosowanie klucza hermeneutycznego encykliki „Fra-

telli tutti”, papieża Franciszka. W dokumencie tym znajdujemy wskazanie: „współczucie i miłosierdzie wobec potrzebujących nie sprowadzają się jedynie do wysiłku indywidualnego, ale realizują się w relacji: z bratem w potrzebie, z tymi, którzy się nim opiekują, a – co najważniejsze – z Bogiem, który obdarza nas swoją miłością”.

„Dar spotkania rodzi się z więzi z Jezusem Chrystusem, utożsamianym przez nas z miłosiernym Samarytaninem, który przyniósł nam wieczne zbawienie i którego czynimy obecnym, gdy pochylamy się nad poranionym bratem” – pisze Leon XIV.

Dar spotkania

Papież wskazał, że dziś żyjemy w „kulturze prędkości, natychmiastowości, pośpiechu, a także odrzucenia i obojętności”. Skutkuje to niemożliwością zatrzymania się, aby dostrzec potrzeby drugiego człowieka. Pan Je-

zus uczy nas „jak stać się bliźnim”. Nawiązując do św. Augustyna, Leon XIV stwierdza, że „Pan nie chciał nauczyć kim był bliźni tego człowieka, ale dla kogo on powinien stać się bliźnim”.

Ojciec Święty dodaje, że „bycie bliźnim nie zależy od fizycznej lub społecznej bliskości, ale od decyzji, by miłować”. Dla chrześcijanina wzorem w tym, w staniu się bliźnim cierpiącego jest Pan Jezus, „który przybliżył się do zranionej ludzkości”. Nie chodzi tutaj o „zwykłe gesty filantropii”, ale o umiejętność osobistego uczestnictwa w cierpieniach bliźniego; a to oznacza „dar z siebie”, który „wykracza poza zaspokajanie potrzeb”. Nasza osoba ma stać się częścią daru. Taka miłość „musi karcić się spotkaniem z Chrystusem”.

Opieka nad chorymi

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie pokazuje, że współczucie jest cechą, która wyróżnia czynną miłość. To nie teoria ani sentymentalizm. „Okazywanie współczucia zakłada głębokie emocje, które skłaniają do działania. Jest to uczucie wypływające z wnętrza i prowadzące do zaangażowania się w cierpienia innych” - napisał Leon XIV.

Papież wymienił tych, którzy dzielą się miłosierdziem, są to: „członkowie rodziny, sąsiedzi, pracownicy służby zdrowia, osoby pracujące w duszpasterstwie służby zdrowia i wielu innych, którzy zatrzymują się, podchodzą, leczą, niosą, towarzyszą i ofiarowują to co mają, nadają współczuciu wymiar społeczny”. Jest to praktyka, która spełnia się w relacji i wykracza poza je-

dynie działania indywidualne.

„Bycie jedno w Jednym oznacza, że czujemy się prawdziwie członkami ciała, w którym zgodnie z naszym powołaniem niesiemy współczucie Pana wobec cierpienia wszystkich ludzi. Co więcej, wzruszający nas ból, nie jest bólem obcym, lecz jest cierpieniem części naszego własnego ciała, o które nasza Głowa poleca nam troszczyć się dla dobra wszystkich” - napisał Ojciec Święty.

Życie zaangażowane i solidarne

Pierwszeństwo Bożej miłości oznacza, że ludzkie działanie nie jest podejmowane ze względu na pożytek osobisty lub w celu pozyskania nagrody. Jest to przejaw miłości, która wykracza poza ramy obrzędów i przekłada się na prawdziwy kult. Z tego płynie także znaczenie miłości siebie samego, która „zakłada odejście od zainteresowania budowaniem naszej samooceny lub poczucia naszej godności w stereotypach sukcesu, kariery, pozycji lub pochodzenia”; a prowadzi do odnalezienia naszego właściwego miejsca względem Boga i bliźniego.

Nawiązując do encykliki papieża Franciszka „Fratelli tutti”, Leon XIV wskazał, że „prawdziwym lekarstwem na rany człowieka jest życie ugruntowane na miłości braterskiej, która znajduje swe źródło w miłości Boga”. Pragnieniem Papieża jest, aby w naszym chrześcijańskim życiu nigdy nie zabrakło wymiaru braterskiego, „samarytańskiego”. Ten styl ma źródło w Panu Bogu, w wierze w Chrystusa.

Opr. T.K

Wielki post się rozpoczął i trwa... A ile z niego skorzystasz zależy od ciebie!

Zastanów się i pomyśl:

Obserwowałaś/łeś linoskoczka? U niego równowaga się liczy! Jak zachować równowagę, gdy lina pod stopami nie daje pewnego oparcia, gdy każdy ruch może ją rozchwiać? Potrzeba wiele wyczucia, wrodzonych zdolności, ale nade wszystko potrzeba wielu godzin, dni, miesięcy ćwiczenia. Żmudna praca - a potem taka lekkość chodzenia i utrzymania się na linie, jakby prawa fizyki przestały obowiązywać! Umiejętność? Zręczność? Sztuka? A może raczej sprawność? Sprawność czyli zdolność wykonywania akrobacji, dobrze opanowana i wyćwiczona umiejętność. Sprawność - ważny element sportowców, harcerzy, żołnierzy... Sprawności harcerz, sportowiec zdobywa ćwiczeniem, opanowaniem, trudem.



A przede wszystkim chęć. Muszę „chcieć” coś umieć - bo bez tego żyć jak człowiek nie można.

Chciałbym zwrócić uwagę w tym Wiel-

kim Poście na cnoty. Trudno dziś pisać o nich. Bo cnoty ośmieszono. „Cnotliwy człowiek” przedstawiany bywa jako fajtłapa lub niezyciowy marzyciel. A tymczasem to ktoś wprawiony, jak ów linoskoczek, do zachowania moralnej, ludzkiej, życiowej równowagi. Cnota zaś to moralna sprawność człowieka, trwała dyspozycja czynienia dobrze! Dzięki niej dobro staje się czymś tak zwyczajnym, że szuka się tego, co najlepsze. Należałoby zapytać, czy można być człowiekiem, nie mając w sobie minimum cnót? Jestem przekonany, że nie. Nie sposób być człowiekiem bez jakiegoś, choćby niewielkiego zasobu cnót.

Czy łatwo być dobrym? Nie! Czy postępując dobrze, zawsze jesteśmy pewni słuszności postępowania? Nie! Czy spełnione dobro od razu owocuje radością? Nie! Te trzy „nie” to skutek otaczającego nas zła i drzemącego w nas grzechu. Jeśli jednak ktoś konsekwentnie stara się postępować dobrze, umacnia się w dobrym. Z czasem osiąga łatwość bycia dobrym, postępuje pewniej i nie daje się zachwiać w swoich moralnych decyzjach. Wreszcie, jako naturalne następstwo dobra, przychodzi



radość. Jeśli tak się zaczyna dziać - to znaczy, że człowiek zdobywa cnotę. Potrzeba wysiłku, by cnoty nabywać. Ale nabyte cnoty ułatwiają dalsze życie. Życie godne człowieka. Z jednej strony są owocem wyteżonej pracy nad sobą, z drugiej strony stają się załącznikiem jeszcze większego dobra.

Katechizm wylicza za Pismem św. (Mdr 8,7) cztery cnoty kardynalne, czyli główne: Roztropność, która nie jest przebiegłością, ani dwulicowością, ani udawaniem, ani nieśmiałością czy strachem. Jest umiejętnością rozoznawania, co naprawdę dobre (tego, co naprawdę dobre dla nas) oraz doboru właściwych środków do pełnienia tego dobra. Sprawiedliwość polega na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy. Wobec Boga staje się wiarą, zaufaniem. Wobec ludzi - umiejętnością poszanowania praw każdego człowieka, bezstronnością, uczciwością w myślach i prawością w

postępowaniu. Męstwo - to niekoniecznie odwaga szeryfa z westernów. To przede wszystkim „wytrwałość” w dążeniu do dobra. To umiejętność opierania się pokusom i sprzeciwu wobec trudności - zwłaszcza przeszkód w życiu moralnym i duchowym. Dopiero na tym wewnętrznym podłożu może rozwinąć się odwaga wobec trudności i wrogów zewnętrznych - do próby cierpienia, a nawet ofiary życia włącznie. Umiarkowanie bywa trudniejsze od męstwa i najbardziej przypomina owego linoskoczka, bo jest sztuką zachowania równowagi w używaniu świata i jego dóbr: materialnych, zmysłowych, i przede wszystkim duchowych - jako, że we wszystkim umiaru potrzeba. Zdobywanie i utrwalenie postawy umiaru wymaga wiele samozaparcia, ciągłej kontroli samego siebie, poprzez prawdę o sobie, o swoich pragnieniach i oczekiwaniach.

Potrzebny jest wysiłek człowieka! Ale sam wysiłek, choćby największy, to nie wszystko. Chrześcijanin wie więcej: słabość grzechu pierwotnego jest nie do pokonania o własnych siłach. Dlatego potrzeba Bożej pomocy - łaski. Wysiłek zdobywania cnót musi więc iść w parze z modlitwą, życiem sakramentalnym, szukaniem oparcia we wspólnocie ludzi myślących podobnie i podobnie dążących do doskonałości. Przecież linoskoczek nie nauczył się swej sztuki sam!!!

Opr. o.Z



KRÓTKIE ŻYCIORYSY I ŚWIĘTYCH

Św. Agnieszka Rzymianka

Św. Agnieszka przysłała na świat w Rzymie około 291 roku, jako córka bardzo zamożnych rodziców. Wyróżniała się wielką urodą, lecz jeszcze piękniejszą miała duszę, gdyż już w dzieciństwie ukochała całym swoim sercem cnotę dziewictwa, a jako dziesięcioletnia dziewczynka złożyła Jezusowi ślub dożgonnej czystości. Jej piękność rozpałała serca młodzieńców pochodzących z najwyższych rodów i wielu z nich starało się o jej rękę. Miała wtedy trzynaście lat. Pośród młodzieńców pragnących ją poślubić, największą nadzieją żył syn prefekta rzymskiego Symfroniusza. Udał się do rodziców Agnieszki z bogatymi darami i drogimi klejnotami. Oprócz bogactwa, darzył ją miłością. Agnieszka odrzuciła jego dary, gdyż poświęciła się Boskiemu Oblubieńcowi. Dumny młodzieniec boleśnie odczuł zawód miłosny. Gdy Symfroniusz się o tym dowiedział, zwrócił się do rodziców Agnieszki, prosząc o jej rękę dla syna. Agnieszka była niezłomna, co podrażniło dumę rodową Symfroniusza. Osoba z jego dworu wyjaśniła mu, że Agnieszka jest chrześcijanką i jej oblubieńcem jest Chrystus. Symfroniusz postawił ją przed sądem, gdyż myślał, że ulęknie się, odstąpi od Chrystusa i skłonna będzie przyjąć zamiary jego syna. Dziewczynka przed sądem nie

ugięła się prośbom, ani groźbom, związanymi z ofiarowaniem się bogom pogańskim. Oświadczyła, że nic nie zdoła odłączyć ją od Chrystusa. Rozłożono przed nią narzędzia tortur i grożono okrutną śmiercią, lecz nie zrobiło to na niej wrażenia. Ze spokojem powtarzała, że chętnie umrze dla Chrystusa. Wściekły Symfroniusz kazał zaprowadzić ją do domu publicznego, a na rozkaz sędziego zdarto z niej szaty, aby ją bezwstydnie przez ulice miasta poprowadzić do domu rozpusty. Pan Bóg jednak sprawił, że jej bujne włosy nabrały takiej długości, że okryły ją całą, jak suknią. Na miejscu hańby, św. Agnieszka jaśniała wielką światłością, dlatego nikt z rozpustników nie śmiał się do niej przybliżyć. Wiele z nich nawróciło się i zostało chrześcijanami. Jedynie syn Symfroniusza, szydził z cudu i odważył się dotknąć anielskiej dziewczyny. Nagle kara Boża go spotkała i padł jak rażony piorunem na ziemię. Lud zebrał się przed domem rozpusty na wieść o cudzie. Symfroniusz, który przybył tam, oskarżał św. Agnieszkę, że czarami zabiła mu dziecko. Odpowiedziała mu: „Nie ja, tylko Ten, który brzydzi się nieczystością a broni niewinności okazał Swą moc”. Symfroniusz powiedział: „Spraw, aby syn mój ożył”. Odpowiedziała: „Chociaż niedowiarstwo twoje niegodne jest łaski Bożej, czas jest, by Chrystus Pan i Bóg mój był wsławiony”, padła na kolana i

modliła się gorąco, aby Bóg przywrócił życie synowi Symfroniusza. Gdy się podnosiła, dotknęła martwego ciała młodzieńca, a ten wstał żywy i zdrowy. Tchnieniem łaski Bożej zawołał donośnie: „Jeden jest Bóg prawdziwy, Bóg chrześcijański, a bogowie, których wy chwalicie, są ułudą i urojeniem”. Cud stał się głośnym wydarzeniem w całym mieście, który zatrwożył pogańskich kapłanów. Aby to zdarzenie nie podkopało wiary w pogańskich bogów, zbuntowali lud i domagali się śmierci rzekomej czarownicy. Symfroniusz był wdzięczny za pomoc Bożą i chciał św. Agnieszkę uwolnić, lecz lud zagroził mu niełaską cesarza. Nie chcąc brać odpowiedzialności, zdał sąd swojemu towarzyszowi Aspaziuszowi, który skazał św. Agnieszkę na spalenie. Z drzewa zbudowano stos i na nim ją złożono. Rozniecono ogień, a św. Agnieszka wśród płomieni wzniosła oczy ku niebu, wyciągnęła ręce do Boga i głośno się modliła. Stał się kolejny cud. Płomienie rozdzieliły się, nie dotykając jej, a w końcu zupełnie zgasły. Aspazjusz wydał wtedy rozkaz ścięcia jej głowy. Kat był wzruszony jej pięknnością i młodym wiekiem, zadrżał i zawahał się, lecz św. Agnieszka rzekła: „Nie zwlekaj”. Jej ostatnie słowa brzmiały: „Niech zginie to ciało, które oczom podobać się może; niech Ten, który mnie ukochał, posiędzie mnie na zawsze”. Jej dusza 21 stycznia 304 roku wzniosła się ku niebu, uwieńczona podwójną chwałą: czystości i męczeństwa. Jej ciało pochowali z wielką czcią jej rodzice, płacząc i czuwając nad grobem córki. W nocy schodziło się wielu chrześcijan, aby nad jej grobem modlić się o wytrwanie w wierze. Zostali napadnięci wówczas przez pogan, którzy ukamienowali przyjaciółkę św. Agnieszki, św. Emerancynę. Bóg pocieszył rodziców modlących się nad jej grobem, gdyż ujrzeli oni wielką jasność, a w niej poczet panien w pięknych szatach z wieńcami na głowach. Agnieszka znajdująca się między nimi powiedziała: „Nie

żałujcie mnie jako straconej, ale z radości mej weselcie się, bo wraz z tymi wszystkimi towarzyszami święte znalazłam pomieszczenie w chwale wiekiustej; z Tym złączona jestem w niebie, którego z całego serca miłowałam na ziemi” Św. Agnieszka poniosła męczeństwo w Rzymie. Jak mówi podanie, miała ponieść śmierć przy drodze Nomentańskiej. Jest to potwierdzone przez archeologię, gdyż w tamtym miejscu znajdował się kiedyś stadion Domicjana, miejsce mordowania chrześcijan. Na tym właśnie miejscu wystawiono w późniejszych czasach kościół ku czci Świętej. Natomiast na miejscu jej grobu, za panowania cesarza Konstantyna Wielkiego w IV wieku wystawiono bazylikę. Córka cesarza ciężko zachorowała i dopiero po gorącej modlitwie nad grobem św. Agnieszki odzyskała zdrowie. W dowód wdzięczności cesarz Konstantyn Wielki polecił wznieść na tym miejscu bazylikę, przy której królowna powołała do życia żeński monaster. Męczeńska śmierć św. Agnieszki była tak niezwykła, że pisali o niej: św. Hieronim, św. Ambroży, papież św. Damazy, papież św. Grzegorz I Wielki oraz wielu innych. Należała do najbardziej znanych świętych w Kościele. Św. Agnieszka jest przedstawiana przez artystów z barankiem, gdyż łacińskie imię Agnes wywodzi się od wyrazu agnus, oznaczającego baranka. W związku z tym powstał zwyczaj, że przy klasztorze znajdującym się przy bazylice, siostry hodują baranki, które są poświęcane w dzień św. Agnieszki. Z ich wełny zakonnice wyrabiają paliusze, które są przez papieża rozsyłane świeżo mianowanym metropolitom Kościoła Katolickiego. Ta jedna z najstarszych rzymskich tradycji nadal jest kultywowana, a chrześcijanie w Rzymie przeprowadzają w dzień jej święta, baranki na jej grób. Relikwie św. Agnieszki zostały umieszczone przy wejściu do katakumb św. Agnieszki.

Źródło: Życiorysy.info



Świadcstwo cudu uzdrowienia za wstawiennictwem św. Charbela

Mam na imię Wanda i mam męża Zbigniewa i troje dzieci.

Mój mąż, bo o nim tu opowiem ma 75 lat jest dobrym człowiekiem, dobrym mężem i oddanym ojcem. Zawsze można na niego liczyć, zara-

ża swoim humorem, wesprze dobrym słowem, jest bardzo lubiany wśród ludzi, z którymi się spotyka.

Gdy miał 50 lat jego zdrowie zaczęło się sypać. W roku 2000 dostał udar prawej półkuli mózgu, w 2002 roku poszedł kolejny udar tym razem lewej półkuli mózgu. W 2014 i w 2018 przeszedł zawał serca. Po tych zdarzeniach stawał się coraz bardziej nerwowy, potrafił nawet o drobnostkę robić awanturę. Ciężko było znosić jego humory. Aby to przetrwać poleciłam to wszystko Bogu i prosiłam Go o pomoc. W tym czasie nie jedno musiałam przemilczeć dla dobra ogółu. W 2016 roku mąż zaczął narzekać na bóle brzucha, dopadały go częste biegunki.

Po konsultacjach z lekarzem i odpowiednich badaniach okazało się, że Zbyszek ma polipa na jelicie grubym

i co gorsze nowotwór odbytu. Mąż udał się na zabieg i po wykonaniu biopsji okazało się, że jest to nowotwór złośliwy. Po diagnozie usunięto mężowi część jelita i zastosowani stomię. Było to dla niego jak wyrok – Jak z tym żyć i czy warto?

Podtrzymywałam go na duchu i zносиłam modlitwy do Boga. Na szczęście mąż szybko pogodził się ze swoim losem, kontrolował swój stan zdrowia stosując się do zaleceń lekarzy. Wyniki były coraz lepsze, aż w końcu choroba się zatrzymała.

Po tych wszystkich przejściach mąż stał się jeszcze bardziej nerwowy, unikał ludzi, wszystko mu przeszkadzało i wszystko było na nie.

W 2016 roku, gdy nadeszły święta Bożego Narodzenia a tuż po nich kolęda, mąż nie przyszedł do pokoju, w którym przyjmowałam księdza. Wówczas otworzyłam się przed kapłanem opowiedziałam mu historię męża i zaczęłam żałować nad swoim losem. Było mi ciężko potrzebowałam się „wygadać”. Kapłan wysłuchał mnie uważnie a po chwili wręczył mi obrazek św. Szarbela i powiedział,

abym się do niego modliła, bo on na pewno mi pomoże. Był o tym przekonany.

Po pewnym czasie przypomniałam sobie rozmowę z kapłanem i sięgnęłam po obrazek z wizerunkiem Szarbela. Cekał na mnie w tym samym miejscu, gdzie go odłożyłam. Spojrzałam na św. Szarbela i pytam: „jak ja mam się do Ciebie modlić, jak Cię nie znam”. W jednej chwili rozświetliło się oko Szarbela. Jasność z oka przeszła mnie na wskroś, zrobiło mi się ciepło, zaczęłam płakać, po czym ucałowałam obrazek i przytuliłam go do serca. Od tej pory wszystkie sprawy, z którymi nie mogłam sobie poradzić polecałam Bogu przez wstawiennictwo św. Szarbela. Widziałam i czułam. Mąż miał swój ogródek, którym się zajmował, bardzo lubił tę pracę: siał, sadził, cieszył się zbiorami, którymi chętnie się dzielił z bliskimi. Wiosną 2024 roku chciał zrobić ścieżkę z płyt do swojego ogródka, oddalił się daleko od domu w miejsce gdzie były płyty. Podczas załadunku na taczkę upadł na ziemię, leżał w błocie. Kiedy próbował się podnieść zorientował się, że prawa strona jego ciała jest bezwładna, sparaliżowana. Na próżno wołał o pomoc 3 godziny, bo pomoc nie nadchodziła, był przekonany, że to koniec. Na szczęście w tym czasie córka wyszła z psem na spacer i los chciał że szła w kierunku miejsca gdzie za ziemi, w błocie między płytami leżał mąż. Szybko dobiegła do niego, a gdy zorientowała się, że sama sobie nie poradzi pobiegła po pomoc. Przyjechała karetka, zabrali męża do szpitala. Stan był ciężki, ale stabilny. Codziennie byłam w szpitalu pomagając mu dojść do siebie, lecz prawa część ciała, tj. prawa ręka i noga była sparaliżowana. Zawsze znalazłam chwilę by pobie-

gnąć do Kościoła na św. Ducha gdzie odbywała się msza św. do św. Szarbela. Prosząc gorąco o pomoc i wierząc, że ta pomoc nadejdzie.

Był trzeci piątek miesiąca, wówczas w Kościele Matki Bożej Pocieszenia odbywało się nabożeństwo do ojca Szarbela. Będąc tam zaopatrzyłam się w olej św. Szarbela i udałam się do szpitala. Modląc się namaściłam tym olejem chore miejsca na ciele mojego męża. W nocy jak opowiadał pacjent z sąsiedniego łóżka, mąż dostał takiej siły, że bardzo się rzucał na łóżku. Wezwano pielęgniarki, a te dla jego dobra przywiązały go do łóżka pasami, aby nie spadł z niego i zrobił sobie krzywdę.

Na drugi dzień będąc u męża zauważyłam, że ręka i noga zaczęły się ruszać, a potem z dnia na dzień było już coraz lepiej.

Po pobycie w szpitalu przewieziono męża do Centrum rehabilitacji Tukan w Łabowej, gdzie przez 4 miesiące był rehabilitowany i robił ogromne postępy.

Dziś wiem, że było to zasługą św. Szarbela. Obecnie mąż jest już w domu. Porusza się samodzielnie lub za pomocą laski, nie ma problemu z chodzeniem, nawet po schodach. Koło siebie jest w stanie zrobić wszystko, pomaga mi również w drobnych czynnościach domowych. Ma nadzieję, że na wiosnę pójdzie jeszcze do swojego ogródka i będzie się cieszył zbiorami.

Bardzo dziękuję św. Szarbelowi za jego obecność w moim życiu i w życiu mojego męża – że mogę na jego pomoc zawsze liczyć. Chwała Panu, radująca się czcicielka.

Wanda

Parafia to nasz wspólny dom i mała ojczyzna

Parafia, to nasz wspólny dom, do którego możesz wejść o każdej porze dnia i nocy, pokłonić się przed Najświętszym Sakramentem, wyznać swoje przewinienia, podziękować za otrzymane dobro i prosić o łaski. Bo parafia to także dobro materialnie i duchowe. Jesteśmy z nią złączeni od narodzin po czas ostateczny, a o tym świadczy wzmianka z filmu „Pokućta”. Pewna staruszka po wielu latach wracała z zesłania, a były to czasy stalinowskiego totalitaryzmu. Pierwsze kroki kierowała do świątyni, którą pamiętała z czasów młodości. Jednak świątyni nie było. Zapytała przechodzącą kobietę, którą droga prowadzi do świątyni. Kobieta odrzekła, że świątyni nie ma i nie było: „to po co taka droga, która nie prowadzi do Boga?” – odparła staruszka. Pytanie do ma charakter ponadczasowy, w XXI wieku coraz mniej dróg prowadzi do Boga.

Dla Niskowej 15 lutego 2009 roku to uroczysta data. W tym dniu został odczytany dekret erygujący parafię w Niskowej, a proboszczem został ks. Jerzy Janeczek. Inicjatorem budowy kościoła p.w. św. Stanisława Kostki i jego fundatorem był ks. Bolesław Kumor. Emocjonalnie związany z rodzinną wsią, przez całe życie pamiętał skąd jego ród.



Rozsławił rodzinną wieś

W roku 2025 przypada setna rocznica urodzin ks. Bolesława Kumora. Urodził się 1 grudnia 1925 roku w wsi Niskowa-Szymanowice na ziemi Lachów Sądeckich w chłopskiej wielodzietnej rodzinie. Od dzieciństwa uczył się bardzo dobrze, a kiedy przyniósł świadectwo z bardzo dobrymi ocenami i chciał się podzielić swoją radością z rodziną usłyszał: „Bolek przebierz się i idź do pola”. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnowie, a na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał magistra z teologii. Nastąpił szybki rozwój kariery naukowej, co świadczy o ogromnym talencie i pracowitości; doktorat, habilitacja, w 1969 roku profesura. Ksiądz profesor był autorem 627 publikacji, z czego 35 książek wydane jest w obcych językach. Ponad 40 lat związany był z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Wykładał także w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Pozostawił po sobie rzeszę wychowanków. W opinii studentów był bardzo wymagający, ale jeszcze bardziej wymagał o siebie. Ksiądz Profesor był człowiekiem niezwykle skromnym i pracowitym. Często odwiedzał rodzinną wieś. Aż 18 razy udawał się do Stanów Zjednoczonych, aby zdobyć fundusze na budowę kościoła. Na działce otrzymanej od rodziców wybudował dom do którego przyjeżdżał na odpoczynek

z Lublina. W Szymanowicach przekształcił ten dom na klasztor z kaplicą pod wezwaniem MBP do którego sprowadził Siostry Zmartwychwstanki, aby mogły katechizować, opiekować się chorymi i kościołem. Był głównym fundatorem kościoła w rodzinnej miejscowości. Ks. B. Kumor całe życie był emocjonalnie związany z rodzinnymi Szymanowicami. Bardzo często tu przebywał, spędzał urlopy, brał udział w życiu mieszkańców. Każdy pobyt w rodzinnych stronach był wypełniony obowiązkami duszpasterskimi oraz spotkaniami z miejscowymi gospodarzami, „każdego szanował, z każdym porozmawiał” – mówiono tak o nim. Z każdego zakątka świata pisywał listy i zapytywał, co słychać w Niskowej. W czasie częstych pobytów w rodzinnych stronach zamieszkiwał w klasztorze w pokoju, w którym obecnie znajduje się Izba Pamięci jemu poświęcona. Troszczył się o siostry, zapytywał czy mają habity, buty, czy czegoś im nie brakuje. Był niestrudzonym spowiednikiem, często zasiadał w konfesjonale. Zapamiętany został jako ceniony pedagog i opiekun młodzieży.

Powrót do domu

Tu przyszedł na świat i tu powrócił, aby spocząć w rodzinnej ziemi. Ksiądz Profesor całkowicie odmienił oblicze swojej rodzinnej wsi. Jest fundatorem kościoła p.w. św. Stanisława Kostki. W drugą rocznicę śmierci księdza Kumora, aby uczcić jego pamięć siostry urządziły Izbę Wdzięczności, w której zgromadziły wiele pamiątek. Słynne biurko przy którym pracował, fotele, maszynę do pisania, dokumenty, zdjęcia rodziców, księgozbiór. Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, „Dzieje miasta Nowego Sącza”, jego autorstwa. Izba ta jest udostępniona dla zwiedzających. Również w kościele została wmurowana tablica fundatora, a na plebanii jedną z sal nazwano imieniem Księdza Kumora. Nad wejściem znajduje się napis: „Wszystko co osiągnąłem w życiu, co mogłem zrobić, to wszystko przyszło mi przez kapłaństwo”.



Ks. Profesor Bolesław Kumor

Ksiądz Bolesław Kumor pozostał w pamięci wychowanków. Był przyjacielem młodzieży, patronem kościoła w Niskowej, ustanowił św. Stanisława Kostkę, młodzieńca, który pomimo trudności wytrwale dążył do celu. Ksiądz Profesor zmarł w Lublinie 23 października 2002 roku. Dzień ten jest świętem patronalnym Szkoły Podstawowej w Niskowej, ponieważ ksiądz B. Kumor jest jej patronem. Zgodnie ze swoją wolą został pochowany na placu kościelnym w Niskowej. Na płycie nagrobnej wyryto motto, które odzwierciedla jego twórcze życie: „Prawdziwie umiłował mądrość, nieustannie jej poszukiwał” – słowa Jana Pawła II o zmarłym.

Rzeczą znaną jest podtrzymywanie pamięci o parafianach, którzy na trwale wpisali się w pamięć i historię parafii. I tak stał się patronem Szkoły, patronem sali na plebanii, a nawet patronem ronda ks. Bolesława Kumora. Na nagrobnej płycie przez cały rok stoją kwiaty i płoną znicze. Symbole pamięci.

Adoracja źródłem nadziei

„Kiedy gromadzicie się razem jako wspólnota wiary, kiedy ofiarowujecie swoje własne doświadczenia radości i nadziei, możecie odkryć, że wy również jesteście rzeczywiście latarniami nadziei” – papież Leon XIV.

Czym jest adoracja? To latarnia nadziei, świetlisty szlak, który wskazuje drogę. Im bardziej laicyzuje się społeczeństwo, tym bardziej istnieje potrzeba adoracji. To wielka tajemnica wiary i nadziei. To niczym system słoneczny, który prowadzi na świetlistą drogę. Już od ponad dwunastu lat parafia p.w. św. Stanisława Kostki w Niskowej podejmuje ten trud. Ludzie z innych parafii o każdej porze dnia i nocy spotykają się z Jezusem, aby powierzyć mu swoje radości i troski. Są to duchowe fundamenty naszej Parafii, są one świadectwem wiary, nadziei i miłości. Drzwi kościoła otwarte są całą dobę, Jezus czeka na Ciebie i na mnie. Rzeczą godną pochwały jest udział w adoracji młodzieży przygotowującej się do sakramentu Bierzmowania.

W dniach 10 i 11 listopada 2025 roku w Parafii Niskowa odbyło się XIII Krajowe Forum Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Z całej Polski przybyli pielgrzymi, aby tu w kościele w Niskowej adorować Pana Jezusa. Modlitwie sprzyjał chór parafialny, oraz odnowione wnętrza świątyni: Krzyż w Tabernakulum, patrzący z góry patron św. Stanisław Kostka, archanioł Michał oraz Chrystus ukrzyżowany. Także swoje miejsce znalazła rodzina Ulmów przedstawiona na tle kwiatów, kłosów zboża, gałęzi drzew. Te dwa listopadowe dni upływały nie tylko na modlitwie. Przybywający tu goście z całej Polski pielgrzymowali do Podegrodzia i Starego Sącza, najstarszych ośrodków religijnych na Sądecczyźnie. Dane im było poznać piękno Ziemi Sądeckiej, folklor i kulturę Sądeckich Lachów, a przede wszystkim gościnność gospodarzy.

Maria Kojs

KRÓTKIE INFO Z PARAFII, BURSY I SZKOŁY



Rekolekcje: Kobieta królewski projekt.

„Zobacz siebie tak, jak widzi Cię Bóg” — w dniach 16-18.01.2026 w tutejszej parafii odbyły się rekolekcje dla kobiet: „Kobieta Królewski Projekt”.

Znana ewangelizatorka Sylwia Wilk w formie warsztatów głosiła, formowała oraz dzieliła się pomysłem na kobiecość w kontekście Słowa Bożego. Tematem przewodnim było przypomnienie nam kobietom o naszej wyjątkowej godności córek królewskich — córek Pana Boga.

Ponad sześćdziesiąt uczestniczek miało możliwość odkrywać swoją kobiecość w wymiarze duchowym, jak również fizycznym, przysłuchując się bogatemu doświadczeniu ewangelizatorskiemu Sylwii.

Wspólnie uwielbialiśmy Pana Boga, adorowaliśmy Go w Najświętszym Sakramencie oraz po sakramencie pokuty zjednoczyliśmy się z Nim w Eucharystii.

Rekolekcje w opiniach „Królewskich Córek” okazały się niezwykle owocne, a Duch Św. udzielał wiele uzdrowień fizycznych i duchowych.

Te rekolekcje były zaproszeniem, by spojrzeć na siebie oczami Boga i odkryć swoją godność jako Jego umiłowanej córki. Pokazały nam także, że każda kobieta ma misję - najpierw w rodzinie i codziennym otoczeniu, tam, gdzie Pan posyła. Rekolekcje były dla nas drogą do studni – miejsca codziennych trosk, zmęczenia i zranień noszonych w sercu. Jak Samarytanka z Ewangelii przyszliśmy tam takie, jakie jesteśmy, i odkryliśmy, że Jezus już tam jest – zawsze pierwszy, czekający z miłością i gotowy słuchać. W tym spotkaniu każda z nas mogła na nowo odkryć swoją godność. Nie wypływa ona z ocen świata ani z doskonałości, lecz z prawdy, że jesteśmy umiłowanymi córkami Boga, Jego królewskim projektem, zaplanowanym z miłością. Misja kobiety zaczyna się tam, gdzie żyje – w rodzinie, w relacjach i codziennym otoczeniu. Wymaga ona wierności i wytrwałości i jest dla Bożej chwały, a nie dla naszej. Podsumowując rekolekcje, usłyszałyśmy, że swoją misję Córek Króla – naszego Ojca w niebie – mamy zacząć tam, gdzie jesteśmy, używając tego, co mamy i robiąc to, co możemy. Resztę dopełni Bóg.

Z wdzięcznością wspominamy czas rekolekcji oraz posługę Sylwii Wilk, przez którą Pan prowadził nas do głębszego odkrycia prawdy o naszej godności. Dziękujemy za słowo, świadectwo i obecność, które stały się dla nas pomocą na drodze wiary i kobiecej misji. „Chwała Panu”

Dzięki tym rekolekcjom lepiej poznałam nie tylko Boga, ale też siebie. Cały ten czas był dla mnie wyjątkowy i wartościowy. Słowo Boże, które było poruszane weszło głęboko do mojego serca. Modlitwa i adoracja było czasem napełnienia mnie Duchem świętym na dalsze dni mojego życia prywatnego i zawodowego. Chwała Panu za ten piękny czas”



„Ten czas był czasem wielkim i błogosławionym. Na pewno doświadczyłam obecności Boga. Był to cudowny czas na pogłębienie relacji z Bogiem jak również docenianie samej siebie. Stałam się osobą pewniejszą, odważniejszą i myślę że Pan Bóg będzie poszerzał moje granice. Czuję że powoli staję się córką Króla”.

„Ten czas spędzony na Kobieta Królewski Projekt otworzył moje serce na Słowo. Słowo które otwiera kolejne szuflady. Dał radość i nadzieję że z Bogiem można wszystko”.

„Bóg kocha mnie naprawdę mimo moich słabości i ułomności”. Jak mówi sam tytuł projektu chce abym uwierzyła że ja jestem córką i powinnam świadczyć o tym że do niego należę”.

Jadwiga R.

OPŁATEK I KOŁĘDOWANIE NA PRZETAKÓWCE

Zarząd Osiedla Przetakówka zorganizował coroczne spotkanie opłatkowe dla mieszkańców naszej dzielnicy. Przed spotkaniem uczestnicy mogli wziąć udział we Mszy Świętej odprawionej w ich intencji. Eucharystii przewodniczył ojciec Wojciech Łokieć SJ, który następnie uczestniczył również w spotkaniu z mieszkańcami.



W spotkaniu opłatkowym wzięło udział wielu wiernych z naszej parafii. Wśród gości znaleźli się także parlamentarzyści, przedstawiciele władz miasta, samorządowcy oraz służby mundurowe – opiekunowie naszej dzielnicy. Po błogosławieństwie przedstawiciele władz świeckich złożyli wszystkim uczestnikom świąteczne życzenia, a następnie wszyscy podzielili się opłatkiem.

Po wspólnym obiedzie do wspólnego kolędowania zachęcała Kapela Stece, która żywiołowo przygrywała melodie kolęd i pastorałek. Główny organizator wydarzenia, Paweł Fecko – przewodniczący Zarządu Osiedla – podtrzymuje wieloletnią tradycję spotkań opłatkowych dla naszych mieszkańców połączonych ze wspólnym kolędowaniem.

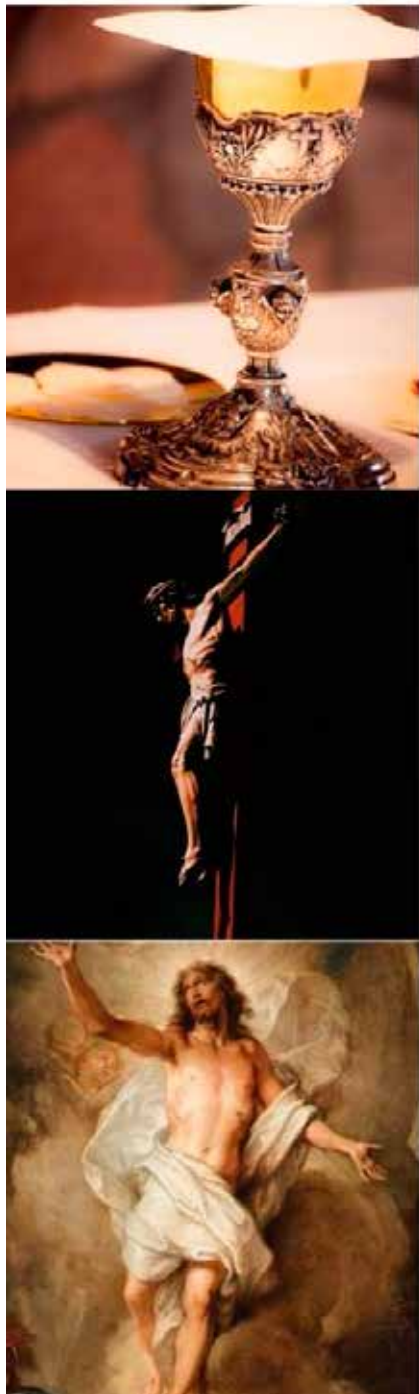
Spotkania te są doskonałą okazją do integracji mieszkańców, rozmów z sąsiadami i znajomymi oraz bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami władz. Wieloletnia tradycja wydarzenia sprzyja budowaniu rodzinnej atmosfery, pełnej życzliwości i radości płynącej ze wspólnego przeżywania czasu Świąt Bożego Narodzenia.

Grzegorz Fecko

OGŁOSZENIA



„Jezuickie Centrum Edukacji w Nowym Sączu prowadzi nabór do przedszkola Carissimus przy ul. Karłowicza i do liceum ogólnokształcącego przy ul. Piotra Skargi. Szczegóły na stronie internetowej i w mediach społecznościowych”.



ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu

Wielki Czwartek – 2.04.2026

18:00 MSZA WIECZERZY PAŃSKIEJ

Pamiętka ustanowienia Sakramentu Eucharystii i Kapłaństwa

*Adoracja przy „Ciemnicy” do godz. 24:00

Wielki Piątek -3.04.2026

*Adoracja przy „Ciemnicy” od godz. 6:00

9:00 „Ciemna Jutrznia”

15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego i nabożeństwo Drogi Krzyżowej dla dzieci

17:00 Droga Krzyżowa - dla młodzieży i dorosłych

18:00 LITURGIA MĘKI PAŃSKIEJ

Po Liturgii i odśpiewaniu Gorzkich Żali, adoracja przy Grobie Pańskim do godz. 24:00

Wielka Sobota – 4.04.2026

Adoracja przy Grobie Pańskim od godz. 6:00

8:30-14:30 – święcenie pokarmów

9:00 „Ciemna Jutrznia”

Noc Zmartwychwstania

20:00 LITURGIA WIGILII PASCHALNEJ

Liturgię zakończy procesja rezurekcyjna, która przejdzie ulicami: Franciszkańską, Berka Joselewicza, Bóżniczą i Piotra Skargi.

Kronika parafialna

Chrzty

Grudzień:

Dominik Kamil Zajac,
Janina Grażyna Wojciechowska-Biel,
Apolonia Łucja Nosal,
Leon Stanisław Lis

Styczeń:

Zofia Antonina Cempa

Zmarli

Grudzień:

Zdzisława Maria Zengel-Janur (1940),
Maria Wiktorina Łukasik (1945)

Styczeń:

Zbigniew Zychowicz (1952), Czesław Pięta (1956),
Czesława Kasowska-Salamon (1942),
Stanisława Maria Potoczek (1930), Robert Jerzy Koral (1969),
Irena Henryka Pacut (1938), Władysław Krzak (1946)

Luty:

Lidia Józefa Józefowska (1931)

Opr. P.W.

„Wiadomości” Parafii Ducha Świętego. Wkładka do miesięcznika „Bethania” (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Tadeusz Kukułka SJ, o. Andrzej Niczypor SJ, Grzegorz Fecko, Maria Kojas, Michał Nowakowski, Edward Storch, Renata Sypek
Adres do korespondencji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi 10, email: skrzymowski@gmail.com

BETHANIA - PARAFIA DUCHA ŚWIĘTEGO

OPŁATEK NA PRZETAKÓWCE



OPŁATEK ŻYWEGO RÓŻAŃCA - 6.01.2026 ROKU



Ferie w Zakopanem



Światowy Dzień Chorego



Kolejarskie spotkanie opłatkowe



Klub Seniora

